Nr 118. Kraków, Wtorek 12 Marca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.184
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Krytyka krytyki.

Z pośród krytyk programu Polskiej Partyi Demokratycznej, które pojawiły się w prasie galicyjskiej, nie tyle głębokością — tą nie odznaczała się żadna — ile temperamentem, pewnem „nasyceniem barw“, a mimo to ze wszechmiar chwalebną przyzwoitością tonu odznacza się tryptyk krytyczny „Słowa Polskiego“. — W trzech artykułach dziennik ten omówił te ustępy programu P. S. D., które mu się wydały najważniejszemi. Już sama selekcya ich jest wielce dla krytyka charakterystyczną.

Przedewszystkiem tedy zarzuca naszemu programowi „Słowo Polskie“ to, co każdy znający z jednej strony sam program, a z drugiej „Słowo Polskie“ — mógł z góry przewidzieć, no i przeboleć, tj. zbyt słabą polskość, zbyt małą „narodowościowość“, słowem, brak wyraźnej „narodowo-demokratyczności“...

Zarzut ten na szpaltach organu partyi narodowo-demokratycznej jest najzupełniej logicznym, z natury tej partyi konsekwentnie wynikającym i dla sposobu rozumowania jej publicystów typowym; ale z tego wszystkiego nie wynika, aby był słusznym.

Przyznajemy, że istotnie na czele naszego programu, jako cel najwyższy działalności P. S. D. postawiliśmy tylko „skromne“ odrodzenie narodowe. Ale uczyniliśmy to po długim i dojrzałym namyśle, w którym zarzuty „Słowa Polskiego“ najpierw przewidziano i — przezwyciężono, z dwóch powodów.

Przedewszystkiem dlatego, że samo pojęcie odrodzenia narodowego nie jest dla nas bynajmniej tak „skromnem“, jak dla „Słowa Polskiego“, ale przeciwnie uważamy je za pojęcie tak wysokie i szerokie, iż cały praktyczny program narodowo-demokratyczny — o teoretycznym powiemy za chwilę — wypełnić może zaledwie jeden jego kącik.

Drugą przyczyną, dla której uznaliśmy za stosowne „ograniczyć“ nasz program w jego najwyższym wzlocie do „skromnego“ odrodzenia narodowego, jest nasza wrodzona niechęć do słów wielkich wprawdzie, ale takich, których się przy rzeczywistej robocie publicznej nie wymawia, które się nawet zgoła pod wpływem „sprzyjających“ okoliczności wykreśla. Niechęć taką samą czujemy również do rzucania wszystkich tych haseł, za przyjęcie i urzeczywistnianie których nie rozstrzeliwalibyśmy wprawdzie browningami innej partyi, ale też nie moglibyśmy jej, zgodnie z lepszą naszą świadomością, popierać.

Przykre doświadczenie, jakie z wielkiemi hasłami i grzmiącemi słowami zrobiło w naszych oczach inne, „Słowu Polskiemu“ dobrze znane, a dorabiające się obecnie stronnictwo, które musiało wywinąć mnóstwo koziołków, aby przebyć po prostu astronomiczną odległość od wielkich wojennych haseł tajemniczej Ligi do zupełnie już spokojnej i klasycznie oportunistycznej „idejki“ pana Steckiego w jego epokowej broszurze bałamutnie „in modo“, ale jasno „in re“ wypowiedzianej, odstraszyło nas ostatecznie od takiego przeskakiwania własnego cienia i umocniło jeszcze bardziej naszą wrodzoną — jak się rzekło — niechęć do tego rodzaju niewinnej zabawy.

Sądzimy tedy, że zastosowanie przez nas w tym względzie maksymy: „Ucz się z cudzego nieszczęścia“ powinno „Słowo Polskie“ usprawiedliwić tem bardziej, że jego partya nietylko w dziedzinie romantyzmu pseudopolitycznego, ale we wszystkich niemal sferach życia rzeczywistego zaczyna schodzić na poziom maksym dawno wypróbowanych i jeszcze dawniej zbanalizowanych.

Ten tylko czynnik, tkwiący w uczynionym naszemu programowi zarzucie, chcieliśmy podnieść. Wprawdzie bowiem wiemy, że zarzut ten opiera się także na zasadniczej różnicy, jaka w pojmowaniu sposobów i celów rozwoju i odrodzenia narodowego pomiędzy Polską a Narodową istnieje demokracyą, to jednak nie poruszamy jej tutaj, ponieważ nadto jest głęboką i zawiłą, aby ją w artykule dziennikarskim należycie można było określić.

Różnica ta zaś pojawia się w drugim znamiennym rysie omawianej krytyki, mianowicie: że nie porusza się w niej tej bardzo znacznej części programu P. S. D., którą poświęcono określeniu poglądów naszych na sprawę społeczną i zdefiniowaniu wynikających z nich postulatów.

„Słowo Polskie“ prześlizgnęło się nad tą częścią naszego programu na istotnie śliskim, bo mocno już wyjeżdżonym zarzucie, że ta część naszego programu, wydaje się tylko „zlokalizowanem (sic!) tłumaczeniem pierwszego lepszego programu liberalnego którejkolwiek z niemieckich „Freisinnige Partei“, czy francuskich progresistów“. Zarzut ten jest tak bezpodstawny, że obalać go nie potrzebujemy, bo on wogóle wcale — nie stoi. Chodzi nam o coś innego. Mianowicie o to, że nie licząc on wcale z ogólnym tonem omawianej krytyki, z którego można wnioskować, że autora jej stać by było w kwestyi programu społecznego na uwagi w każdym razie nie tak rozbrajająco naiwne. Jeżeli więc w tym punkcie uznał on za stosowne przywołać na swoje oblicze rumieniec niepokalanego dziewictwa politycznego, to nie jest to jakiś fenomen natury, ale milutka perfidya...

„Słowo Polskie“ jest organem partyi nie tylko narodowej, ale także d e m o k r a t y c z n e j. Ta druga zresztą tylko potencyonalna niejako właściwość tej partyi, która kosztuje ją tem drożej, im bardziej politycy jej zbliżają się w swej wyobraźni do ministeryalnych foteli, także i w tym wypadku okazała się wielce niewygodną.

Program nasz jest w kwestyach społecznych, jak zresztą we wszystkich innych, prawdziwie demokratycznym. W kwestyi społecznej zaś demokratyczność ta jego jest bardzo śmiałą i stanowi bogdaj czy nie największą jego zaletę, ponieważ, u nas przynajmniej, nikt jeszcze, nie stojący zarazem na gruncie doktryny socyalistycznej, w ten sposób jej nie stawiał.

Zdawałoby się, że brat nasz w demokracyi — „Słowo Polskie“, powinienby ten moment podnieść, i albo zganić go, albo pochwalić, ale podnieść. Jeżeli zaś tego nie czyni i zamiast pokazać farbę, udaje naiwnego, to nie usuwa to bynajmniej faktu, że w tym wypadku b r a k z a r z u t u jest stokroć wymowniejszym, niż wszystkie możliwe zarzuty razem wzięte... A przyczyna tego braku jest tak jasna i wyraźna, że zamazać jej nie można nawet zapewnieniem, że to wszystko wymyśleli już dawno freisinnigerzy niemieccy czy progresiści francuscy. „Słowo Polskie“ wybaczy nam niedyskrecyę, że przyczynę tę odsłonimy. Jest nią mianowicie całkowita a n t i - d e m o k r a t y c z n o ś ć narodowej demokracyi.

Bo i jakże mogłoby być co innego. Wszak leader tego stronnictwa jeszcze przed trzema laty usiłował uraczyć cierpliwych swoich wyborców lwowskich projektem reformy wyborczej, opartym na zasadzie reprezentacyi już nie klasowej, ale wprost zawodowej. Więc adwokaci osobno, hrabiowie „ekstra“, fryzyerzy także swoją drogą!... Koncept zgoła międzynarodowy, a zawsze znamionujący najzacieklejszą reakcyę. Dzisiaj wprawdzie ten sam leader projektuje już inną reformę wyborczą, opiera ją nawet na osławionych czterech przymiotnikach, ale o dziwo, czyniąc to, nie ma żadnej większej troski, jak tylko zmartwienie o ekwiwalent Izby panów, Izby wyższej, owego zbiornika destylowanej przez gigantyczny census podatkowy, lub jeszcze lepiej przez krew czy nerki mądrości stanu. Jeżeli leader demokratycznego stronnictwa, który był obowiązany już dawno posiąść należyte pojęcie o tak elementarnych kwestyach, jak zasady reprezentacyi, może w ciągu trzech lat ulegać w tych kwestyach właśnie tak gwałtownym permutacyom, jeżeli dalej spychany okolicznościami na lewo, wysyła coraz żałośniejsze spojrzenia na prawo i troszczy się o to, o czem z natury rzeczy pomyślą w odpowiedniej chwili pp. Bobrzyński, Hupka i Abrahamowicz, to ten leader nie z własnej woli jest demokratą, a stronnictwo, którem przewodzi, jest także tylko na demokratyczność przez marny los skazanem.

Wiadomo, że w programie naszym domagamy się „zupełnej autonomii naszego kraju, opartej na zasadach demokratycznych“. Te zasady demokratyczne znowu zbiły z tropu naszego demokratycznego krytyka tak gruntownie, że na nowo popadł w naiwność i zarzuca nam, że zamiast zasad demokratycznych autonomii, powinniśmy się byli domagać — rozszerzenia kompetencyi Sejmu i innych pięknych rzeczy, które są elementarną treścią pojęcia samej autonomii i których nie wyliczyliśmy w przekonaniu, że nawet czytelnicy „Słowa Polskiego“ już wiedzą, co należy przedewszystkiem myśleć, wymawiając słowo „autonomia“.

Chyba, że krytyk nasz, wiedząc z własnego doświadczenia, jak elastycznym jest postulat autonomii, nawet w ręku tak sztywnych statystów jak p. Stecki n. p., chciał i nas ostrzedz przed niespodziankami. W takim razie dziękujemy tem goręcej, że zbytecznie się trudził.

Wszystko jednak jest dobre, co się dobrze kończy. A krytyka naszego programu w „Słowie Polskiem“ kończy się również dobrze, mianowicie wyrazami s z c z e r e g o z a d o w o l e n i a i pociechy z naszego określenia p o s t u l a t u s o l i d a r n o ś c i K o ł a p o l s k i e g o. Nie możemy ukryć wrażenia, bo i nas także zadowolenie „Słowa Polskiego“ bardzo ucieszyło. I jeżeli zadowolenie to nie jest przemijającem tylko, jeżeli nie było, broń Boże, tylko rezultatem naturalnego znużenia się autora głębokiem studyowaniem naszego programu, to... to w dobrą godzinę Szanowni Panowie, w dobrą godzinę!!

Zamach w Sofii.

Zamach, którego ofiarą padł wczoraj w Sofii prezydent gabinetu P e t k o w, jest ponurą ilustracyą do wytwarzających się obecnie w Bułgaryi stosunków. Depesze urzędowe i półurzędowe usiłują wprawdzie wywołać mniemanie, jakoby zamach ten był aktem zemsty osobistej, rozmaite atoli okoliczności nasuwają przypuszczenie, że innych tu należy szukać motywów. Przedewszystkiem, jak donoszą, sprawca zamachu zajmował stanowisko, na którem nie był chyba bezpośrednio zależnym od prezydenta gabinetu, a zatem nie mógł też mieć powodu do zemsty osobistej. Lecz nawet gdyby rzeczywiście ten motyw w grę wchodził, nie ulega wątpliwości, że szerszem tłem tego zabójstwa jest obecna sytuacya w Bułgaryi, że conajmniej pośrednią rolę odgrywa tu wzmagający się i pogłębiający coraz bardziej antagonizm między księciem i jego rządem — a narodem.

Od chwili usunięcia od steru rządów Stambułowa Bułgarya nie przechodziła może takiego wrzenia i fermentu wewnętrznego, jak obecnie. Rozmaite na to złożyły się przyczyny. Nie najmniejsza z nich była sprawa m a c e d o ń s k a. Rząd, popierając jawnie i skrycie ruch rewolucyjny wśród Bułgarów macedońskich, rozbudził w narodzie pragnienie narodowej i terytoryalnej ekspanzyi i ogromne podniecenie patryotyczne. Były chwile, w których zdawało się, że naród bułgarski zapragnie zadość uczynić tym uczuciom, chociażby za cenę bardzo ryzykownej i awanturniczej wojny. Lecz właśnie gdy namiętności dosięgły szczytu, rząd zaczął je zwalczać i tłumić. A czynił to głównie z tej przyczyny, że wymagał tego w pierwszym rzędzie osobisty i dynastyczny interes panującego, ks. Ferdynanda. Książę, dla zyskania popularności, kokietował z początku z tym narodowo-wojowniczym prądem, lecz spostrzegłszy, że zraża sobie tem dwory i rządy, rychło zmienił swoją taktykę i politykę. Wiadomo zaś, jak niebezpiecznem bywa takie igranie z uczuciami narodu.

Tymczasem ruch rewolucyjny w Macedonii, zalewając Bułgaryę tłumną wprost imigracyą Bułgarów macedońskich, wywołał w jej granicach dotkliwe przesilenie ekonomiczne, a zwłaszcza zarobkowe. Jednem najgroźniejszem następstwem tego przesilenia był wielki a groźny dla całego państwa strajk kolejowy. Wiadomo, że rząd usiłował strajk ten złamać siłą i że właśnie tem dolał oliwy do ognia. Za strajkującymi ujęło się stronnictwo socyalistyczne, które w Bułgaryi znalazło grunt bardzo dla siebie podatny. Okazało się rychło, że ma ono za sobą całą niemal młodą inteligencyę narodową, że socyalizm tkwi silnie w sferach uniwersyteckich. Z drugiej znów strony wobec grożącej Bułgaryi z powodu tego strajku ruiny ekonomicznej zwróciły się przeciwko rządowi także burżuazyjne żywioły w kraju. Rząd przekonał się, że ruchu tego nie opanuje i dał za wygraną. Kolejarze uzyskali wprawdzie spełnienie swoich żądań, lecz niezadowolenie szerokich kół ludności z powodu tej polityki rządu nie znikło. A niezadowolenie zwraca się głównie przeciwko księciu, zdradzającemu coraz wyraźniej autokratyczne zakusy i przeciwko tym, którzy służą mu jako narzędzie do jego celów.

Narzędziem takiem w rękach księcia był — jak wnosić można z rozmaitych okoliczności — głównie zabity teraz P e t k o w. Usiłował on żelazną ręką utrzymać naród w karbach bezwzględnego posłuszeństwa i zmusić go do popierania zamiarów i planów panującego, niezgodnych aż nadto często z interesami kraju.

I to zdaje się, jest tłem, na którem rozegrał się wczorajszy krwawy dramat. Bliższe jego szczegóły nie są jeszcze znane, lecz już wieści, które nadeszły dotychczas, nasuwają przypuszczenie, że sytuacya w Bułgaryi staje się groźną — dla księcia Ferdynanda, groźniejszą może, niż była po zamordowaniu Stambułowa.

Dymitr P e t k o w był synem włościanina i nie posiadał wielkiego wykształcenia. Prócz języka bułgarskiego, mówił tylko słabo po francusku, innego języka europejskiego nie posiadał. Urodził się w r. 1850 we wsi Dobrusy. Nie uczęszczał do żadnych szkół. Ojciec chciał go wykształcić na subjekta handlowego, ale Petkow nie objawiał do tego zawodu ochoty. W r. 1875 wyjechał do Rosyi, chciał tam uczęszczać do szkół, ale brak najprymitywniejszego wykształcenia elementarnego uniemożliwił te zamiary. Petkow pojechał więc do Rumunii i Besarabii, gdzie ciężką pracą zarabiał na życie. W Kiszyniewie był zwykłym robotnikiem kolejowym.

W r. 1878, gdy wybuchła wojna rosyjsko-turecką, wstąpił Petkow do Armii, jako ochotnik, i odznaczył się niezwykłą odwagą w bitwie pod Szipką. W bitwie tej był ranny i stracił lewą rękę, którą mu amputowano. Gdy zawarto pokój, wrócił Petkow do Sofii i wstąpił jako skromny urzędnik do ministerstwa spraw wewnętrznych. Ponieważ jednak wkrótce wydał proklamacyę przeciw Aleksandrowi Batenberskiemu, wydalono go, a wtedy Petkow zaczął wydawać pismo humorystyczne „Svrka“ (Lulka). Ogłaszane w tem piśmie artykuły przeciw Aleksandrowi Battenberskiemu zwróciły w całym kraju na niego uwagę. Wkrótce też Petkow został wybrany posłem. W sobraniu wstąpił do liberalnego klubu Karawełowa.

Wkrótce przyłączył się Petkow do Stambułowa i został jego przyjacielem do śmierci. Stambułow zrobił go burmistrzem Sofii, na którem to stanowisku okazał energię i zdolności administracyjne; usunął z miasta drewniane budy i nadał Sofii charakter miasta europejskiego. Gdy ustąpił z godności burmistrza, został mianowany ministrem komunikacyi, na którem to stanowisku przebył aż do upadku Stambułowa.

W listopadzie 1906 r. został Petkow p r e z y d e n t e m g a b i n e t u i cieszył się wielkiem zaufaniem ks. Ferdynanda. Znane jednak zajścia uniwersyteckie i wrzenie wewnętrzne, zwrócone przeciw ks. bułgarskiemu, zachwiały nieco stanowiskiem Petkowa. Strajk kolejowy w Bułgaryi, który trwał 6 tygodni, z w a l c z y ł P e t k o w z c a ł ą b e z w z g l ę d n o ś c i ą, czem wywołał ruch w całym kraju przeciw swojej osobie. Dnia 3 marca odbyło się kilka wieców w kraju, na których zapadły w ostrym tonie uchwały, zwracające się przeciw Petkowowi. To też, jak się zdaje, zamach wczorajszy był w y n i k i e m t e g o u s p o s o b i e n i a w k r a j u przeciw znienawidzonemu premierowi.

Zaznaczyć należy, że podczas zamachu na Stambułowa w r. 1895, Petkow jechał razem ze Stambułowem, w jego powozie i odniósł także ranę.

Petkow był, podobnie jak Stambułow, wielkim w r o g i e m R o s y i. Jego gazeta „Nov Vek“ gwałtownie występowała przeciw Rosyi, podnosząc, jako zasadę, że Bułgarya nie powinna być prowincyą rosyjską, ale starając się o zupełną samodzielność, utrzymać przyjazne stosunki z Austro-Węgrami i Turcyą.

Charakterystycznym był epizod podczas pobytu hr. Ignatiewa w Sofii z okazyi rocznicy bitwy pod Szipką. Ignatiew, któremu Petkowa przedstawiono, powiedział:

— Bardzo się cieszę, że pana poznałem. Szukałem sposobności.

Następnie dodał hr. Ignatiew z ironią:

— Czy pan jeszcze zawsze szwabuje? (Był to przytyk do kierunku polityki Petkowa, hołdującego wpływom Austryi).

Petkow odpowiedział:

— Ja nie szwabuję, ja tylko bułgaryzuję, bo najpierw jestem Bułgarem, a potem dopiero Słowianinem.

Petkow był wielkim przyjacielem ministra handlu Genadjewa, człowieka bardzo wykształconego. To też Petkow w każdej sprawie radził się Genadjewa i nazywał go swoim leksykonem

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 11 marca.

(Zjazd partyi chrześcijańsko-socyalnej. — Porażka dyplomacyi austryackiej).

Partya chrześcijańsko-społeczna odbyła wczoraj debiut, jako partya państwowa. „Chcemy być — wołał wczoraj wódz wyborczy partyi p. Gessmann — „eine Reichspartei“ od gór szwajcarskich aż do Bukowiny“. Ale debiut wypadł dosyć blado, gdyż oprócz tyrolskiego posła Schraffla nikt z poza granic Austryi Niższej na zjazd nie przybył, a przemawiali tylko znani z wiedeńskich zgromadzeń wyborczych mowcy, jak Sessmann, Liechtenstein, Bielohlawek i Steiner.

„Manifest wyborczy“, uchwalony wczoraj, należy do najciekawszych okazów literatury wyborczej. Zawiera on i program ściśle agrarny, który partya chce urzeczywistnić, i program czysto robotniczy, niemniej zapowiedź stanow-

---

Stefan Żeromski

Dzieje grzechu.

91 (Ciąg dalszy.)

W ten sposób wyrugował Horsta. Przychodząc na obiad i oczekując nań (co zdarzało się zawsze wcześniej, niżby tego okoliczności wymagać mogły), Niepołomski zagłębiał się w czarny fotel i czekał bardzo cierpliwie. Obiady podawano punktualnie ze względu na to, że Ewa przychodziła na nie z biura terminowo co do sekundy. Właściwie nie miała prawa wydalać się na obiad, gdyż regulamin na to nie pozwalał. Ponieważ jednak biura kolejowe znajdowały się w pobliżu, umiała wszystko wykonać w pół godziny.

Od chwili otrzymania posady „w Kraftach“ również punktualnie przychodził ojciec rodziny. Ewa starała się zazwyczaj bawić „obcego“ w czasie oczekiwania na wazę. Wypadało jej siadać w rogu kanapy, w pobliżu fotelu. Pięć, najwyżej siedm, minut trwała codziennie ta rozmowa, zwana przez urzędnika od Kraftów dyskursem, albo konwersacyą. („Przerwijcie-no, moi państwo, waszą konwersacyę“, — względnie „dyskurs“: — albowiem waza wjeżdża na stół...“). Ewa posiadała umiejętność zabierania miejsca na niemalstycznej w sposób iście archanielski.

Było to na brzeżku drewnianym — zapewne — ale nie stanowiło przecież zniewagi i pohańbienia dla starej, poczciwej, sponiewieranej kanapy. Zajmując miejsce, Ewa wsuwała się ruchem fali rzecznej z owego miejsca na ziemi, które znał tylko Niepołomski, — w zdradzieckie zagłębienia, zawisała na pochyłościach i upłazach, jakby w powietrzu. Nigdy nie bywała tak cudownie piękna, jak wówczas. Miała urok błękitnego obłoku, który zawisł na zrębach i szczerbach skalistej góry. Może dlatego, że wstydziła się i za siebie i za starą towarzyszkę rodu, a wstydząc się za nią, żałowała jej odrobinę, podobnie jak się człowiek wstydzi prostactwa krewnych, a żałuje zarazem ich upośledzenia. Wtedy to oczy jej nabierały wyrazu, którego Niepołomski tak łaknął i pragnął od poranka do wieczora i od wieczora do świtu.

Zaraz po obiedzie Ewa wybiegała do biura. Wracała do domu po trzeciej, czasami znacznie później, gdy pracowała ponad normę. Wówczas ośmio, albo dziesieciogodzinny czas jej pracy miał tę jedną jedyną przerwę półgodzinną.

Gdy wbiegała do domu, gdy rozlegał się dzwonek, zwiastujący jej nadejście szczególnem drżeniem, urwanym, krótkim tonem, wówczas kanarek w klatce przy oknie poczynał głośniej szczebiotać... Łukasz dźwigał ze swego kąta wzrok. Oto szelest jedwabny, oto obraz jej, widny oczom już wówczas, kiedy się jeszcze nie ukazała, przedziwne objawienie się jej osoby. Lekko błysnęła klamka... Światło w oczach, zanim weszła... Już jest we drzwiach... Oczy zza czarnej woalki ofiarowane czarnemu kątowi. Oczy, patrzące zza woalki, z pod ronda wiosennego kapelusza! Ledwie znać brwi i rzęsy... Szary płaszczyk osuwa się z ramion. Niewysłowiona jej postać, której piękności suknia nie jest w stanie ukryć, tak dalece, że ta suknia jest tylko uroczą zasłoną... Lekkim ukłonem się nachyla... Widać ją wówczas wszystką w ruchach niezwalczonego powabu, które zdają się wyrywać z więzów sukni. Oczy nie chciałyby jej widzieć nagą, a widzą ją mimo chęci. Spojrzenia obojga rzucają się ku sobie, zwalczając i omijając przeszkody, łamiąc tysiące zapór, wykonywując miliony podstępów. Pięć minut czasu! Na przestarzałym zegarze, którego wskazówki drgają nerwowemi ruchami, widać to uciekanie bezcennych momentów. Co chwila z trwogą i żalem oczy obojga podnoszą się, badając zżółkły ze starości cyferblat, nad którym stoi wypisana olbrzymiemi literami zczerniała jeszcze w XVIII wieku zapewne, a niedościgle trafna sentencya: „Hora perit, mors aderit“. W łańcuchach wag starego czasomierza co chwila rozlega się ledwie dosłyszalny chrzęst i daje wyczuć lekkie drgnienie, znak, że uciekła minuta. Drgnienie to przebiega przez ciała rozmawiających, miga w ich oczach, jak błysk...

Zdawało się obojgu, że nikt na ziemi nie widzi, co się święci, że ani jedna osoba nie spostrzega ich spojrzeń. Byli przekonani, że spoglądają na siebie najzupełniej normalnie, oczyma tak zimnemi, jak owo Szopenisko, którego zamorusany biust tkwił na szafie. W istocie — dla pana Pobratyńskiego były „amory“ Ewy zaledwie dostrzegalną, a dość miłą zabawką. Widział, jak przez mgłę, owe spojrzenia, ale nie zwracał na nie uwagi. Inaczej „ci-devant“ piękność, czcigodna matka. Już pospieszne wyrobienie posady przez człowieka obcego i najwidoczniej hołysza, wydało się jej, kobiecie, co przeszła miliardy utrapień życiowych, zdarzeniem nie bez przyczyny.

Powiedziała sobie: niema karesu bez interesu — i zwróciła baczne oko. Rzecz prosta, że spostrzegła od razu nie tylko sam fakt, ale zmierzyła głębokość i siłę zjawiska. Zadrżała w sobie na widok owych nagłych przybledunięć córki, gdy dawały się słyszeć kroki „tamtego“, — owych osłupień obojga, gdy się witali, owego śmiertelnego uśmiechu, który zdawał się zespalać światło w wewnętrznych istotach obojga i świecił się z ich ciał, gdy się chwytali i ogarniali oczyma.

Widziała i mimowolne pochylenia ciał i oczywiste tęsknoty rąk, skazanych na wieczną rozłąkę. Sama niegdyś przeżyła miłość głęboką dla pięknego swego małżonka i była przez szeregi lat pożerana od szatana zazdrości. Znała się na tej sprawie, którą ludzie zowią miłością. Nienawidziła tej potęgi całą duszą, patrzyła na nią z dalekiego wzniesienia i pragnęła ocalić córkę od mąk nieszczęsnego uczucia.

Starszą ustrzegła. Wydała za mąż dość szczęśliwie, szybko, bez trudu i korowodów. Zdawało się jej, że nie mógłby się zjawić na ziemi taki człowiek, któryby ją podszedł i dotarł bez jej woli do serca dziecka. Pilnowała umiejętnie, nie jak zimny dozorca, lecz jak czujny kapłan. Strzegła duszy. Stąd to częste napędzanie do spowiedzi, do modlitwy, do rozmyślań i do pracy. Byłaby tego Niepołomskiego, dowiedziawszy się, że jest żonaty i rozwodnik, trzymała za progiem, choćby konał z miłości. Wdarł się, za pomocą wyrobienia posady, do domu, jak wytrychem i co najstraszniejsza, miał już w dziecku sprzymierzyńca. Było zapóźno. Mama dobrodziejka wiedziała to już, że jest zapóźno. Musiała (brzydko, ale dosłownie mówiąc) przywarować. Powieki jej przymknęły się, ręce opadły. Tylko usta zacięte drgały, a drgały...

Przyjąwszy za pewnik, że już ani religia, ani wyklęcia ze świecami i ewangelią, ani bicie, ani znęcanie się sposobami domowemi nicby już nie zmieniły, pani Pobratyńska postanowiła zabezpieczyć córkę od szaleństwa i zguby. Otoczyła ją tedy czujnością iście szatańską. Niemasz na ziemi dyplomaty tak przebiegłego, ani dyrektora policyi o takim sprycie, jakiego dowody (przed samą sobą) złożyła stara dama. Nic się w życiu Ewy nie zmieniło, a jednak była jak w kajdanach, czy w kaftanie waryackim. Z każdej minuty godzin pozabiurowych musiała się legitymować dowodami rzeczowymi, a godziny urzędowania w biurze były nie do opuszczenia. Srogi mandryl, dyrektor biura, który bez pardonu dawał dymisyę za opuszczanie kwadransów, był tu jedynym sprzymierzeńcem. Ewa nie nadużywała swej swobody. Jej miłość była bezgrzesznem szczęściem. Niepołomski nie szukał schadzek. Od dawna oświadczył się Ewie ze swą miłością i prosił o rękę, ale był skuty dawnym ślubem, więc ani razu nie usiłował widzieć swego bożyszcza poza domem. Wyjątek stanowiły nabożeństwa majowe. Stara matka zabierała na nie córkę, o ile to było możliwe. Łukasz, aczkolwiek nienawidził kościół i wszystkie sprawy jego tak dalece, że, z natury zimny i spokojny, nie mógł mówić o tej materyi bez gniewnego uniesienia, chodził osobno, z daleka, niepostrzeżony na owe, jak mówił, zbiorowe, przedwieczorne figle. Dzieliła go zawsze od Ewy znaczna przestrzeń.

(C. d. n.)

czej obrony przedsiębiorców i rękodzielników, a nie brak tam także znanego frazesu o ratowaniu „des kleinen Mannes“. Całość przedstawia się jako dosyć naiwny elaborat, obliczony na pozyskiwanie chłopów, mieszczan, robotników i pracodawców, wielkich i małych przedsiębiorców, słowem — wszystkich. Rzeczą agitatorów będzie odpowiednie wyzyskiwanie poszczególnych ustępów w odnośnych okręgach. Tak np. w Tyrolu podnoszą konieczność podniesienia cen bydła, gdy w Wiedniu narzekają na „lichwę mięsną“. Tak samo p. Gessmann dla uspokojenia szerokich mas wyborczych w Wiedniu zapewnił, że partya nie jest klerykalną i nie dopuści do rządów biskupich, ale równocześnie program na miejscu naczelnem, zawiera protest przeciw reformie prawa małżeńskiego. Jednak mimo naiwności programu i sprzeczności w nim zawartych, partya ta liczyć może na olbrzymie powodzenie przy wyborach i, co już raz podnieśliśmy, będzie najliczniejszą partyą niemiecką w przyszłym parlamencie, tembardziej, że t. zw. stronnictwa wolnomyślne z tradycyjną ospałością prowadzą agitacyę przedwyborczą.

W zatargu cłowo-handlowym z Serbią, rząd austryacko-węgierski poniósł dotkliwą klęskę. Hr. Gołuchowski w przekonaniu, że Serbia nie przetrzyma zamknięcia granic monarchii dla eksportu bydła, stawiał pod naporem przemysłowców i finansistów austryackich ciężkie warunki zawarcia traktatu handlowego. Chciał zmusić rząd serbski do zaciągnięcia pożyczki w Austryi i do poczynienia finansowych zamówień w monarchii z okazyi licznych inwestycyi kolejowych i wojskowych. Rząd serbski, który w pierwszej chwili sam obawiał się skutków konfliktu cłowego z monarchią austryacko-węgierską, poczynił niektóre ustępstwa, które hr. Gołuchowski, jako niedostateczne odrzucił. Wtedy sprytny p. Pasicz, poparty przez jednego z „serdecznych sojuszników“ Austro-Węgier, stawiał coraz większy opór i bez względu na żale ludności rolniczej, która faktycznie wielkie poniosła straty z powodu zamknięcia granicy, poradził sobie w dowcipny sposób. Otrzymał kredyt w Niemczech i we Francyi i tam poczynił prawie wszystkie zamówienia.

Bar. Aehrenthal, który w międzyczasie został następcą hr. Gołuchowskiego, zamiast porozumieć się, czekał spokojnie, aż pożyczki i zamówienia serbskie przeszły w dziedzinę dokonanych faktów, a gdy wreszcie oświadczył, że godzi się na warunki, odrzucone przez hr. Gołuchowskiego, — Serbia już o niczem słyszeć nie chciała. Bar. Aehrenthal wysłał tedy, jak z telegramów wiadomo, drugą notę do Belgradu, w której zawiadomił rząd serbski, że i bez tych warunków gotów rozpocząć z Serbią rokowania handlowe. P. Pasicz teraz tryumfuje, wraz z tymi „sojusznikami“ monarchii, którzy chcieli osłabić jej znaczenie i powagę w państwach bałkańskich. I mimowoli narzuca się pytanie: jaką korzyść przynosi nam dobra i wielka armia, opłacana milionami, co nam przyjdzie z wielkomocarstwowego stanowiska monarchii, jeżeli jej polityka zagraniczna nie stoi na wysokości zadania? W ciągu niewielu lat Austrya straciła decydujące znaczenie w Konstantynopolu, w Rumunii i w Serbii — wszędzie na korzyść wpływów pruskich. Ale nie wolno nam przyczynić się do rozluźnienia trójprzymierza. Wiernie stoimy i stać będziemy przy trójprzymierzu aż przyjdzie dzień, w którym Prusy powiedzą: możecie odejść, jesteście już dosyć osłabieni, nie potrzebujemy was krępować przymierzem. Dyplomacyą austryacka w krótkim czasie doprowadzi do tego rezultatu.

Sz.

Z ruchu wyborczego w kraju.

Rada naczelna Polskiego Stronnictwa demokratycznego, odbyła w niedzielę posiedzenie, na które przybyli zarówno miejscowi, jak zamiejscowi członkowie. Przedmiotem wyczerpujących narad była sytuacya wyborcza w kraju. Obrady miały charakter poufny. Rada kooptowała na członków: p. Stefana Zaleskiego, nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie i p. Antoniego Broszkiewicza, nauczyciela szkoły wydziałowej w Nowym Sączu, a nadto p. Cygnarowicza, jako przedstawiciela młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie.

Ks. Stojałowski i Rada narodowa.

Ks. Stojałowski. — pomijając inne jego przymioty, — jest typem wichrzyciela. Takim urodził się i takim zostanie. Wiek nie zmienił w niczem jego przekornej natury. Naiwni więc byli inicyatorzy i fundatorowie Rady narodowej, jeżeli przypuszczali, że potrafią wciągnąć go do jakiejś wspólnej roboty, albo że zdołają wyzyskać jego wpływy u ludu na rzecz kandydatur stronnictw skonfederowanych. Naiwność zaś polegała na przypuszczeniu, że ks. prałat pozwoli się wyzyskać, że osobiste interesa spali na ofiarnym ołtarzu konfederackim. Widocznie targu... politycznego nie doprowadzono do realnych granic, a nawet zaczęto wstydzić się tego brata konfederata, jako kompromitującej osobistości. Nie mianowano go też członkiem komitetu Rady narodowej, lecz tylko zastępcą członka. Z tego jednak, że ks. St. nie reagował zrazu na to usuwanie go na plan drugi, wnosićby należało, że nie szło mu o zaszczyt, ale o rzecz realną. Widocznie tedy zaczęto się w Radzie narodowej rządzić bez niego, co wywołało u niego troskę o mandaty. W krótkiej drodze tedy zerwał ks. St. pomosty z Radą narodową. Zapowiada to otwarcie w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki“:

„My — pisze ks. Stojałowski — do tej i takiej Rady narodowej nie możemy mieć żadnego zaufania, temsamem w dalszem działaniu wyborczem na „taką“ Radę narodową nie możemy się oglądać, ani tak długo iść pod jej komendą, póki w niej nie mamy tego, który naszę posiada zaufanie (t. j. ks. Stojałowskiego) i na którego słowa przystąpiliśmy do centrum i Rady narodowej. Nie znaczy to, abyśmy nie uznawali potrzeby i idei „Rady narodowej“, lecz znaczy to jedynie, że póki w tej Radzie rządzi duch stronniczy i istnieje dążność opanowania ludu, póty my do „takiej“ Rady narodowej nie możemy należeć — i będziemy po powiatach naszych tworzyć własne komitety nasze“.

A więc „konfederacya narodowa“ uroniła już jednę, niezwykle cenną perłę ze swojego skarbca.

Żydzi podgórscy wobec Rady narodowej. Onegdaj odbyło się zebranie wyborców żydowskich wszystkich odcieni pod przewodnictwem p. Leopolda Epsteina. Po obradach nad sprawami tyczącemi się wyborów, uchwalono utworzyć własny komitet wyborczy, oraz wezwać żydów z Podgórza i powiatu podgórskiego, należących do Rady narodowej, aby z niej wystąpili. O ile słychać, wezwani spełnili życzenie wyborców i z Rady narodowej wystąpili. Podobno do uchwały w tym kierunku przyłączyli się żydzi z Bochni i Wieliczki.

Z Żywca od prezesa Rady powiatowej dra Udzieli otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W numerze 112 „N. Reformy“ umieszczono artykuł z Żywca, który opisuje przebieg zgromadzenia poufnego wyborców w Żywcu dnia 7 marca 1907. Otóż podnoszę, że sprawa co do „Rady narodowej“ miała się inaczej, jak przedstawiono w powyższym artykule. Po zagajeniu zgromadzenia prosiłem, aby powzięto uchwałę, jaki stosunek ma być między tutejszym komitetem przedwyborczym dla powiatu a „Radą narodową“. W toku dyskusyi pojawiły się dwa wnioski, jeden postawiony przez nauczyciela, aby zgromadzenie oświadczyło się przeciw „Radzie narodowej“; drugi, postawiony przez księdza, aby zgromadzenie uchwaliło łączność z „Radą narodową“ co do solidarności w Kole polskiem w Wiedniu, jednakże z zastrzeżeniem zupełnej samodzielności dla działalności tutejszego komitetu przedwyborczego. Przy głosowaniu uchwalono wniosek ostatni. Ja, jako przewodniczący zgromadzenia, nie brałem udziału w głosowaniu na tymi wnioskami.“

Rzeszów, 11 marca. Wczoraj odbyło się w kahale zgromadzenie żydowskiego „komitetu 25“, wybranego na tajnem konwentyklu, który to komitet stanowić ma ekspozyturę rzeszowską Leowesteinowskiej „krajowej organizacyi żydów“. Komitetowi temu przewodniczy dr Hochfeld. Zaraz na wstępie posiedzenia zabrał głos wiceprezes kahału, asesor miasta dr Wachtel i złożył oświadczenie, że dalsze współpracownictwo w tym komitecie sprzeciwia się jego przekonaniom i że wobec tego zmuszony jest zrezygnować z godności męża zaufania krajowej organizacyi żydów. Z dr Wachtlem zsolidaryzował się p. Oberlaender, tutejszy aptekarz, który listownie przesłał swą rezygnacyę. W mieście wiadomość ta wywołała sensacyę. Dr Wachtel był bowiem przez szereg lat w polityce lokalnej wiernym sojusznikiem p. Hochfelda. Opozycya zuskuje w osobie dra Wachtla, jako dzielnego mowcy i prawnika, poważny sukurs, klika zaś traci w jego osobie jedyną, wywitniejszą siłę intelektualną.

Kronika.

Kraków, 12 marca.

Zima. Trzeba sobie przedewszystkiem przypomnieć, co to jest zima. Nie śmiej się, łaskawy czytelniku, ale o zimie krążą często podobne wiadomości, jak o kobiecie. Jeden powiada, że pani ta ma lat 25, drugi twierdzi, że 30, inny wreszcie, że 40. Otóż tak zwane półrocze zimowe obejmuje na półkuli północnej czas od 1 października do 31 marca następnego roku i w tym okresie czasu śniegi i mrozy, właściwe cechy zimy, rozpoczynają się i kończą w rozmaitych terminach. Tak zwana zima astronomiczna trwa na półkuli naszej, to jest północnej, od 21 grudnia do 21 marca — zima zaś meteorologiczna obejmuje trzy miesiące: grudzień, styczeń i luty. A więc meteorolog powiada, że zima już minęła, astronom pociesza nas, że wkrótce minie, a rzeczywistość gotowa przeciągnąć zimę aż do 31 marca, a może i dalej.

Cechą obecnej zimy są niezwykłe mrozy, które w trzech nawrotach trwały dość długo — a dalej niezwykle obfite opady śniegowe. W naszych górach potworzyły się ogromne zaspy śnieżne, które w razie szybkiego tajania mogą spowodować na wiosnę wylewy, w tym jednakże roku większe jeszcze śnieżyce panują dotąd w Alpach. Jak donoszą z Aussee, gdy strzelcy hr. Czernina udali się na górę Stillalpe, ażeby zrzucić śnieg z dachu zamku myśliwskiego, stojącego na tej górze — stwierdzili, że pokład śniegu na dachu miał 280 centimetrów grubości. Na miejscach, gdzie silny wiatr potworzył zaspy, które trzeba było przekopać dla utworzenia drogi, śnieg wznosił się do wysokości 6 metrów. Kopano w nim otwarte u góry tunele. Według wczorajszych doniesień z Insbruka w okolicy tamtejszej padał śnieg od 60 godzin, przerwany na kilka godzin deszczem. — Wczoraj rano elektrownia miasta Insbruka przez 2 godziny nie funkcyonowała z powodu stagnacyi w potoku Mühlauerbach, którego źródła zasypała lawina. Staczanie się lawin w górach stało się pospolitem zjawiskiem.

W Krakowie ulice i place z małemi wyjątkami pokryte są kilku warstwami zlodowaciałego śniegu, na który padają nowe pokłady świeżego śniegu. Już dzisiaj w bardzo wielu miejscach jest gołoledź na chodnikach, a jak one będą wyglądały, gdy nadejdzie odwilż z przymrozkami na zmianę, można sobie wyobrazić. Taternicy będą jeszcze jako tako chodzić po ulicach stołecznego miasta Krakowa, ale zwyczajni śmiertelnicy będą się przewracać jak kręgle, strącane niewidzialną kulą.

Program koncertu na cześć Orzeszkowej w Kole literacko-artystycznem we środę 13 bm. jest następujący: 1) Tercet na trzy soprany, pp. Mayerówna, Czerwińska i Urbańczykówna. 2) Prolog z op. „Pajace“, p. Zopott. 3) Arya z „Sapho“ Gounoda, p. Holzmülerówna. 4) Niepodobieństwo“, pieśń Żeleńskiego, p. Filipkówna. 5) Arya z „Fausta“, p. Mayerówna. 6) Polonez z „Hrabiny“, Fantazya Servego, na wiolonczelę, prof. Skarzyński. 7) Arya z kurantem ze „Strasznego dworu“, p. Olszan. 8) Kwintet z op. „Cori fan tutte“ Mozarta, pp. Mayerówna, Czerwińska, oraz panowie Koszko, Olszan, Zopott.

Bilety nabywać można przy wejściu na salę w „Kole“, ulica Wiślna 5. Cena biletu 1 korona.

Koncert Barcewicza. Dnia 15 b. m. w sali starego teatru odbędzie się koncert prof. Stanisława Barcewicza ze współudziałem p. Solskiej i p. Bernstein. Dochód przeznacza komitet na wychodźców z zaboru rosyjskiego. Prof. Barcewicz wykona koncert g-mol Brucha, serenadę Czajkowskiego, Fantazyę z „Fausta“ Sarasatego, Romans Żeleńskiego, „Jesień“ Landowskiej i Czardasz Hubaya. Pani Solska wypowie deklamacyę, a p. Bernstein odegra utwory Bacha, Schumana, Chopina i Strauss-Tausiga. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Komitet spodziewa się poparcia publiczności ze względu na szlachetny cel.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Na odbytem w niedzielę posiedzeniu dyrekcyi uchwalono poczynić usilne starania u właścicieli dzieł Chełmońskiego, wystawionych w warszawskiej „Zachęcie“ o sprowadzenie całej kolekcyi do Krakowa na miesiąc maj. Wystawa obecna w gmachu Towarzystwa, z wyjątkiem oddzielnej dawnych malarzy, urządzonej przez hr. Mycielskiego, będzie dnia 14 b. m. zamknięta, ażeby zrobić miejsce nowej, która będzie otwartą w niedzielę dnia 17 b.m.

Z teatru miejskiego. Nazwisko Alfreda de Musset, ze szkodą dla repertoaru, ukazuje się nieproporcyonalnie rzadko na afiszach polskich. W Krakowie dano przed dziesięciu laty jednę z jego komedyj: „Nie igra się z miłością“ i od tego czasu publiczność nie miała sposobności rozkoszować się wytwornym humorem tego wielkiego poety. Pragnąc nawiązać nić tradycyi przerwaną, dyrekcya uprosiła p. Lucyana Rydla o przetłómaczenie jednej z celniejszych komedyj Musset'a: „Świecznik“ i w tygodniu bieżącym wprowadza ją na repertoar swej sceny, w odpowiednio przygotowanej wystawie kostyumowej. Ważniejsze role w komedyi objęli pp. Przybyłko-Potocka, Sobiesław, Szymborski, Kosiński i Grabowski.

W sprawie zwiedzania zamku królewskiego na Wawelu. Otrzymujemy pismo następujące: Zatrzymując się w Krakowie tylko przez dwa dni, uważałyśmy za nasz obowiązek zwiedzić Wawel, to też zaopatrzywszy się w wyborną książkę dra Bąkowskiego i polegając na informacyach w niej zamieszczonych, udałyśmy się w niedzielę na Wawel, aby zwiedzić siedzibę naszych królów. U wejścia jednak spotkał nas przykry zawód. Mimo, że wyraźnie napisano, iż w niedziele jest do części zamku królewskiego wstęp wolny od godz. 9 rano do 12, nie wpuszczono nas wcale, a człowiek z napisem „Wawel“ na czapce ofuknął nas słowami: „Mało osób to się nie wpuszcza“. Nie zrażone tą odmową zwiedziłyśmy tymczasem skarbiec i katedrę, gdzie nam chętnie udzielano wszelkich wyjaśnień, następnie zaś około godz. 11 udałyśmy się ponownie do furty zamkowej, lecz i tym razem nas nie wpuszczono. Wyczekawszy na podwórzu przez kilkanaście minut i widząc, że ku furcie zdąża grupa młodych mężczyzn, udałyśmy się po raz trzeci do bramy, lecz mimo wpuszczenia całego grona młodzieńców, zamknięto nam bramę literalnie przed nosem, a na uwagę z naszej strony, co jest przyczyną takiego postępowania, w tonie niewłaściwym usłyszałyśmy uwagę: „Tu się niema co kręcić, lepiej iść do domu“. Naturalnie wobec daremnych usiłowań dostania się do zamku, byłyśmy zmuszone zaniechać zamiaru i odejść z wrażeniem, że albo informacye w książce dra Bąkowskiego są błędne, albo istnieją oprócz nich jeszcze jakieś szczególne rozporządzenia nieznane, które znajdują zastosowanie wobec kobiet „obcych“. Odjeżdżając z Krakowa nie możemy jednak pominąć sposobności do zaznaczenia, że postępowanie służby na Wawelu pozostanie nam na długo w pamięci. Może ta wzmianka przyczyni się do zmiany tego stanu rzeczy.

Sprawy miejskie. Komisya administracyjna Rady miasta odbyła wczoraj 11 bm. posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego.

Komisya wysłuchała szczegółowego sprawozdania rachunkowego z dochodów i rozchodów zakładów miejskich, pozostających pod zarządem administracyi akcyzy, z którego się okazało, że rok zeszły był bardzo pomyślny zarówno co do dochodów z podatku spożywczego, jak i dochodów z rzeźni i targowicy. Ze sprawozdania dotyczącego konsumcyi artykułów opodatkowanych okazało się, że konsumcya piwa, w browarach miejscowych wyprodukowanego, spada na niekorzyść piwa importowanego. — Wobec tego komisya na wnioszk radcy m. p. dra Ponikły poleciła administracyi akcyzy, aby się zastanowiła nad ewentualną zmianą stopy podatkowej przy opłacie gminnej od piwa w ten sposób, aby piwo krajowe i piwo w mieście wyrabiane w stosunku do piwa importowanego miało korzystniejsze warunki zbytu przez ulgi w opłatach. Następnie zajmowała się komisya ostateczną stylizacyą instrukcyi do ustawy o poborze dodatków gminnych od trunków i innemi licznemi sprawami administracyjnemi.

Z fizykatu miejskiego. Fizyk miejski, dr Aleksander Wilkosz, wyjechał na 4-tygodniowy urlop. W obowiązkach urzędowych zastępuje go lekarz miejski, dr Ignacy Schaitter.

Małoletni przestępca. Przed trybunałem karnym w Krakowie, pod przewodnictwem radcy sądu p. Grodyńskiego, toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw 16 lat liczącemu Józefowi Jedynakowi, vel Żychowi oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. Jedynak, mimo młodego wieku, był już kilkarotnie karany za kradzież. Dnia 11 lutego b. r. wraz z drugim niewyśledzonym dotąd spólnikiem, Jedynak ukrył się w celu kradzieży w mieszkaniu kupca D. Silbersteina, lecz schwytany na gorącym uczynku rozbicia zamku u szafy, został aresztowany. Dzisiaj zaś, po przeprowadzonej rozprawie karnej przeciw niemu, Jedynak skazany został na 8 miesięcy więzienia z postem i twardem łożem co dni 14.

Karciarze przed sądem. Przed trybunałem karnym w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa, w której głównymi akterami byli nałogowi karciarze. Mianowicie w lecie roku zeszłego grono mężczyzn ze sfer robotniczych grało w „ferbla“ w kawiarni p. Wierzbickiej przy ulicy Mikołajskiej. — Między grającymi, szczególniej nie miał powodzenia niejaki Antoni Maj, agent biura emigracyjnego, który nietylko przegrał całą posiadaną przy sobie gotówkę 32 koron, ale i pożyczone na miejscu, na zastaw zegarka, 4 korony. Gdy i te ostatnie pieniądze miał mu zabrać na mocy swych trzech waletów partner p. F., Maj zarzucił temuż fałszywą grę i, jak świadkowie zeznali, wsunął między jego karty piątą kartę z innej talii, potem pobiegł do policyi z oskarżeniem swoich partnerów o grę hazardową i fałszywą

Na rozprawie w dniu 29 listopada odbytej w sądzie powiatowym karnym przeciw karciarzom, Maj był głównym obciążającym świadkiem i na mocy jego sąd skazał wszystkich graczów na dotkliwe kary grzywny i aresztu. W zamian za to skazani wnieśli przeciw Majowi doniesienie o fałszywe zeznania, wskutek których odbyła się dzisiej przeciw niemu rozprawa karna, po przeprowadzeniu której, trybunał uznał Maja winnym zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywych świadectw w sądzie i skazał go na 6 tygodni więzienia.

Wielka kradzież z włamaniem. Wdrożone przez podgórską ekspozyturę policyi śledztwo w sprawie dokonanej przed niespełna dwoma tygodniami przez nieznanych włamywaczy kradzieży na szkodę Abrahama Pempera, zegarmistrza i jubilera przy ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu wykryło, że sprawcy, dokonawszy włamania, podzielili się łupem na Krzemionkach, poczem wydalili się z Podgórza w stronę Kalwaryi. O śledczych krokach zawiadomiono okoliczne posterunki żandarmeryi, wczoraj zaś przyaresztowała żandarmerya w Skawinie jednego z nich, Stanisława Szewczyka, 29 lat liczącego, rodem z Leśnej w guberni warszawskiej, wielokrotnie karanego złodzieja i włamywacza. Szewczyk, zbiegłszy po dokonaniu kradzieży z Podgórza, ukrywał się jakiś czas po okolicznych gminach, wyczerpawszy zaś zapas pieniędzy, udał się do Skawiny, gdzie usiłował sprzedać jednemu z zamieszkałych tam robotników zegarek, oraz kilka łańcuszków. Szewczyka schwytano jednak w porę i odstawiono do aresztów podgórskiej ekspozytury policyi. Reszty skradzionych biżuteryj, wartości około 1000 koron, nie zdołano jeszcze odnaleźć; prawdopodobnie zakopał je w ziemi. Szewczyk, karany już wielokrotnie, odcierpiał ostatni raz w czerwcu b. r. karę, przyaresztowany przez podgórską ekspozyturę policyi za włamanie się i okradzenie sklepu Goldbergera w Swoszowicach. Zawód włamywacza uprawiał Szewczyk od szeregu lat, przyczem okradłszy sklep w jednej wsi, przenosił się natychmiast w inną okolicę, gdzie po wydaniu kwoty, za skradzione przedmioty otrzymanej, dopuszczał się nowego włamania. — Za jego wspólnikami śledzi podgórska ekspozytura policyi.

Zmarli.

Władysław Idzikowski, emer. inżynier kolei, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 64.

Z kraju.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Rzeszowa piszą nam: Onegdaj zdarzył się na stacyi Sędziszów nieszczęśliwy wypadek. Na zeskakującego z lokomotywy palacza Winiarskiego najechał pociąg ciężarowy, miażdżąc mu obie nogi i prawą rękę. Biedaka odwieziono do szpitala w Rzeszowie. Stan bardzo ciężki.

Z Wieliczki otrzymujemy następujące pismo: Upraszam o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia: W numerze 112 „Nowej Reformy“ pod tytułem „Z kraju — Rada miasta, a starosta“, podał korespondent z Wieliczki, że z okazyi obsady posady weterynarza miejskiego w Wieliczce, wystosowało starostwo do Rady pismo z pouczeniem, że „po dokonanym wyborze weterynarza obowiązana jest Rada wszystkie podania przedłożyć Starostwu...“ — dalej, że na wniosek dra Friedberga „uchwaliła Rada miejska wyrazić oburzenie p. staroście z powodu jego niewłaściwego mięszania się w sprawy miejskie, i zastrzedz się na przyszłość przeciw takiej niepowołanej i zupełnie zresztą zbytecznej ingerencyi“, dalej, „że wniosek ten przyjęty burzą oklasków uchwalono jednogłośnie“. — Jestto mylnem, albowiem starostwo w Wieliczce nie pouczało Rady miejskiej, że ma wszystkie podania kandydatów na posadę weterynarza miejskiego w Wieliczce, przedłożyć c. k. starostwu, dalej Rada miejska wcale nie uchwaliła wyrazić oburzenia c. k. staroście. Magistrat król. woln. górn. miasta Wieliczki. Burmistrz: Aywas.

Tarnów, 11 marca. (Z sądów przysięgłych. — Zwycięstwo kahału. — Porządki pocztowe na kolei. — Z sali koncertowej.)

Przed sądem przysięgłych odbyła się z końcem ubiegłego tygodnia senzacyjna rozprawa przeciw Maryannie Juszczyńskiej, lat 30 liczącej gospodyni wiejskiej z Kupienina, oskarżonej o zbrodnię podpalenia. Juszczyńska podpaliła w dniu 29 listopada 1906 r. dom i zabudowania gospodarcze Stefana Szczepanka w Kupieninie, wartości 4365 koron, a nadto była oskarżoną o zbrodnię gwałtu publicznego, gdyż w zamiarze nabawienia mieszkańców Kupienina strachu i niepokoju odgrażała się gminie podpaleniem. Rozprawie przewodniczył wiceprezydent dr Wł. Zaklika, bronił adw. dr Simche, oskarżał zast. prok. Rychlik. Przysięgli zadane pytania co do podpalenia zatwierdzili 10 głosami, a co do gwałtu publicznego 12 głosami, wobec czego trybunał wymierzył oskarżonej karę ciężkiego więzienia na lat 8.

Nadto rozpatrywał sąd przysięgłych w ubiegłym tygodniu jeszcze dwie sprawy. W pierwszej Stanisław Pytel, lat 36 liczący, z Żukowa, oskarżony o zbrodnię kradzieży i cały szereg przekroczeń, skazany został na $5^1/_2$ lat ciężkiego więzienia. Druga rozprawa odbyła się przeciw Jędrzejowi Ślęczkowskiemu, lat 26, oskarżonemu o zbrodnię fałszowania monety. Oskarżony z końcem ubiegłego roku puszczał w obieg 20-halerzówki, wybijane z ołowiu w ten sposób, że kawałek ołowiu kładł pomiędzy prawdziwe 20-halerzówki i uderzając je spowodował odbicie się stempli na ołowiu. W ten sposób sfabrykowane 20-halerzówki puszczał oskarżony w kurs między ludzi. Przyłapany na gorącym uczynku dostał się przed kratki sądowe. Sędziowie przysięgli zadane im pytania w kierunku zbrodni 12 głosami zaprzeczyli, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Po dwumiesięcznem intrygowaniu kahał usunął ostatecznie dra Schützera z urzędu prymaryusza szpitala żydowskiego. Znamienną jest rzeczą, że sam zarządca szpitala p. Berisch Maschler sprzeciwiał się suspenzyi. Radny Witmayer żądał odroczenia sprawy. Ostatecznie przeciwnicy polityczni p. Schützera przeforsowali uchwałę suspendującą w urzędzie jednego z najzdolniejszych lekarzy tarnowskich.

Upraszа się zarząd poczty kolejowej, aby większe baczenie zwrócił na skrzynkę, znajdującą się na stacyi. Zdarza się bowiem czasami, że ze skrzynki tej wyjmują listy raz na dobę Należałoby również exterieur skrzynki doprowadzić do cywilizowanego wyglądu, bo dotychczas przedstawia obraz prawdziwie tarnowskiego opuszczenia.

Staraniem ruchliwej firmy Türka odbędzie się 19 b. m. koncert smyczkowy słynnego kwartetu Sevczika.

Wieczór, urządzony staraniem Stowarzyszenia ku wspieraniu izraelickiej młodzieży w sali „Sokoła“, wypadł bardzo dobrze. T. Jakobs, śpiewaczka operowa, odśpiewała utwory Mozarta, Bizeta i Mascagni'ego z wielkim wdziękiem. P. Helena Arkawin, artystka teatru miejskiego w Krakowie, porwała słuchaczy swą deklamacyą, na którą złożyły się „Bajka o Kasi i królewiczu“ Rydla i wyjątek z „Kazimierza Wielkiego“ Wyspiańskiego. P. Sallo Bau odegrał kilka utworów. Uznanie należy się wreszcie amatorom, którzy dwoma sztuczkami zapełnili drugą część wieczoru i grali z wielkiem zacięciem.

Strajk studentów, z powodu wykluczenia pewnego ucznia 8 klasy za niewłaściwe zachowanie się wobec profesora, wybuchł w gimnazyum w Brzeżanach. Z relegowanym uczniem zsolidaryzowali się najpierw jego koledzy, potem uczniowie klas 7, 6, 5 i 4. Radca German przybył do Brzeżan i strajk zażegnał.

Strzał ucznia do profesora. Z Przemyśla donosi korespondent „Kuryera Lwowskiego“: I znowu zaszedł w tutejszem gimazyum ruskiem smutny wypadek, podobny do tego, jaki zdarzył się w grudniu 1904, kiedy to uczeń Worobel na kurytarzu gimnazyalnym zranił profesora H., a następnie sam się zastrzelił. Mianowicie w piątek 8 b. m. w sali tutejszego Domu narodnego urządzili uczniowie ruskiego gimnazyum wieczorek ku czci Tarasa Szewczenki. Kiedy już około godziny 10 wieczór wśród nadprogramowego śpiewu „No pora Lacham służyty“ zaczęto się rozchodzić, nagle rozległ się strzał rewolwerowy. To Hawryluk, 20-letni uczeń klasy V ruskiego gimnazyum, strzelił do profesora Rozdolskiego. Na szczęście prof. Rozdolski prócz lekkiej kontuzyi w rękę, nie poniósł żadnego szwanku; ale uczeń po strzale upadł na posadzkę. W pierwszej chwili myslano, że uczeń odebrał sobie życie i przywołano lekarza, ten jednak skonstatował tylko omdlenie u Hawryluka, który po ocuceniu udał się do domu. Wypadek to tem przykrzejszy, że brat tego ucznia jest zastępcą nauczyciela przy tym zakładzie, więc miałby sposobność nie dopuścić do jakiegoś pokrzywdzenia brata; powtóre prof. Rozdolski, żonaty i ojciec dwojga dzieci, ma opinię zacnego człowieka i dobrego profesora.

Przychwycenie świętokradcy. Z Jarosławia donosi nam nasz korespondent:

Sprawcę kradzieży aparatów kościelnych przytrzymano w Jarosławiu, gdy, skradłszy z zakrystyi klasztoru Reformatów kielich wartościowy złoty, uchodził ze zdobyczą. — Spostrzegłszy brak kielicha braciszek klaszorny, Peregryn Wałkowicz, w pościg, dopędził sprawcę na cmentarzu kościelnym, przytrzymał go, lecz sprawca, silniejszy, wyrwał mu się i zaczął uciekać. Na szczęście przechodzili właśnie przed bramą kancelista sądu, Olechowski, i agent policyi, Dobrowolski, którzy uciekającego przychwycili i znaleźli przy nim pod paltotem ukryty kielich kościelny. Zbrodniarz podał, że nazywa się Teofil Sawczyński, stale mieszka we Lwowie i trudni się handlem starożytności. Przyznał się w toku badania, że ukradł monstrancyę w kościele Reformatów w Przemyślu. Jest to mężczyzna ze sfer inteligencyi, w sile wieku, bardzo elegancko ubrany, łysy. Przed ratuszem, dokąd go sprowadzono, zbierały się tłumy ludzi, prędko więc załatwiono się ze zbrodniarzem i oddano go sądowi.

Z Czerniowiec piszą nam: Bukowińskie Koło polskie na swem ostatniem posiedzeniu postawił w zachodnim okręgu Czerniowiec kandydaturę Polaka, emer. radcę sądowego Juliana Trompeteura do Rady państwa. Kandydat polski jest demokratą, posiada wielką popularność i szacunek z powodu nieskazitelnego charakteru. W roku ubiegłym przedsięwziął głośną kampanię antikorupcyjną w czerniowieckiej Radzie miejskiej. P. Trompeteur może liczyć na głosy robotników i częściowo socyalistów nawet innych narodowości.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ czerniowieckiego odbyło się 3 b. m. w Domu polskim. Wybrano ponownie prezesem p. Mokrańskiego, oraz uzupełniono wydział nowymi 6 członkami. Walne zgromadzenie uchwaliło zakupić plac na boisko dla sokolich korpusów wakacyjnych.

„Sokół“ wyżnicki obchodził w tym samym dniu uroczystość powstania styczniowego. Na Bukowinie są obecnie trzy gniazda sokole, a to w Czerniowcach, Sadagórze i Wyżnicy, czwarte powstaje w Kaczyce.

Na wniosek klubu polskich radnych w Czerniowcach uchwalono nazwać dotychczasową ulicę „Feuerwehrgasse“ ulicą „Adama Mickiewicza“. Również nazwano jednę z ulic ulicą Kopernika.

Młodzież polska w Czerniowcach postanowiła zbierać przez cały miesiąc składki pieniężne i uzbieraną kwotę przesłać szkolnej młodzieży polskiej, prześladowanej przez Prusaków.

Studenci rosyjscy i serbscy na uniwersytecie w Czerniowcach urządzili onegdaj wiec, na którym powzięto rezolucyę przeciw założeniu ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Uchwalono natomiast domagać się zaprowadzenia katedr rosyjskiego języka w uniwersytecie lwowskim i w czerniowieckim.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W ostatnich dniach policya zaczęła stosować nowy system dokonywania rewizyi, wchodząc w południe do domów bankowych i handlowych, rewidując zgromadzonych interesantów. Rewizyi takich dokonano przed kilku dniami w domach bankowych W. Landaua przy ul. Senatorskiej i H. Wawelberga przy ul. Kotzebuego. W tym ostatnim domu aresztowano trzech interesantów, których nazajutrz uwolniono.

Podobna rewizya odbyła się u interesantów w kasie kolei wiedeńskiej.

— Tymczasowym generał-gubernatorem wojennym na gubernię radomską mianowano generał-majora Śliwickiego na miejsce generała Bałakowa, który otrzymał urlop.

Z Łodzi.

Wczoraj udali się przedstawiciele kupiectwa łódzkiego, pp. Ernest Leonhardt, Ernest Wever i Bernard Wachs, do tymczasowego generał-gubernatora wojennego, Dubrawy, w celu przedstawienia mu strasznych zajść, jakich dopuścili się żołnierze w dniach ostatnich.

Nie zastawszy generał-gubernatora wojennego, delegaci udali się do policmajstra Chrzanowskiego, który oświadczył im, iż poczyniono kroki, aby podobnym zajściom zapobiedz.

Protokół z dwóch wieców robotników fabryki Poznańskiego wysłano do Berlina, skąd oczekują rozporządzenia o otwarciu fabryk.

Zemsta robotników. Z Łodzi donoszą: W niedzielę wieczorem, we własnem mieszkaniu przy ul. Długiej, zabito kilku strzałami z rewolwerów urzędnika fabryki J. K. Poznańskiego, Maksa Brunera. Zabójstwa dokonano na tle partyjnem.

Strajk elektryczny w Paryżu trwał tylko przez dwa dni, to jest piątek i sobotę, ale mimo to ogromnie dał się we znaki wszystkim bez wyjątku mieszkańcom. W niektórych dzielnicach położenie było wprost rozpaczliwe. Paryż jest obecnie zaopatrywany w elektryczność przez 6 towarzystw prywatnych. Tylko nieliczne budynki publiczne, jak n. p. ratusz, dalej kilka dworców kolejowych, a wreszcie niektóre wielkie magazyny kupieckie posiadają swoje własne elektrownie. Prócz tego posiada gmina miasta Paryża w wielkich halach targowych małą elektrownię, która podczas strajku robotników, zajętych w elektrowniach towarzystw prywatnych, dostarczyły nieco światła. Koncesye wymienionych towarzystw, nadane w roku 1888, gasną w roku bieżącym. Udzielono ich z tego powodu na czas tak krótki, ponieważ zarząd Paryża nie wielką wagę przypisywał tej próbie ze światłem elektrycznem. W piątek wieczorem położenie miasta było wielce niemiłe. Wszystkie teatry, z wyjątkiem dwóch, musiały odwołać w ostatniej chwili przedstawienia, a między publicznością, która nabyła bilety, a policyantami, którzy jej nie chcieli wpuścić do teatrów, powstawały gwałtowne spory. Przeważna część teatrów zwracała natychmiast pieniądze za kupione bilety. Niektórzy artyści stracili honorarya skutkiem odwołania przedstawień. Miano

DE LAROCHE & CO., COGNAC. Koniaki tej marki są najlepsze i najtańsze. Wszędzie do nabycia. — Generalny skład Dr Nieć, Franicević i Pavicić Kraków, Rynek 2.

wiele personal teatralny, pobierający miesięczne płace, nic nie stracił, natomiast niektórzy dyrektorowie artystom i artystkom, pobierającym honorarya od występów, odmówili wypłaty tych honoraryów. N. p. pani Litvinne, która miała śpiewać w piątek w operze „Aida“, straciła 1500 franków honoraryum od występu. Dyrektorowie zresztą sami ponieśli największe straty, gdyż piątek i sobota należą do najlepszych dni. Znany komedyopisarz Feydeau, którego komedyę od kilku dni gra teatr „Variété“, chodził z kawiarni do kawiarni i opowiadał z udaną rozpaczą: „Tak wygląda człowiek, który jednego wieczora stracił 850 franków i ból swój topi w koniaku“. Publiczność, pozbawiona teatrów, zapełniła kawiarnie, w których tryumfowały stare lampy naftowe i świece. W piątek wieczorem sprzedano w handlach 50.000 lamp naftowych. Świece kupowano w takich ilościach, że nazajutrz w jednym kramie nie było już ani jednej świecy. W niektórych sklepach, po zapanowaniu nagłych ciemności, powstawały niemiłe i drastyczne zajścia, a dopuszczano się także kradzieży. Tunele kolei elektrycznej, położone wzdłuż Sekwanny, napełniły się nagle wodą, gdyż pompy elektryczne przestały funkcyonować. Dzienniki, z wyjątkiem kilku, nie wyszły. Większe wydawnictwa ustawiły na ulicy lokomobile i w ten sposób wyrabiały dla swoich drukarń siłę elektryczną. „Le Journal“ ustawił 6 lokomobil przed swoim domem, tamując ruch uliczny. W dzielnicy łacińskiej, zamieszkałej przez studentów, panowały egipskie ciemności, a studenci urządzali przeróżne kawały, obchodząc ulice z pochodniami. Strajk robotników, zajętych w prywatnych elektrowniach, skończył się na szczęście w sobotę wieczorem.

Śmierć Hospitaliera. W Paryżu zmarł w 54 roku życia Edward Hospitalier, profesor elektrotechniki w paryskiej Akademii dla fizyki i chemii. Zmarły należał do najznakomitszych przedstawicieli tej gałęzi fizyki, której zresztą był wszechstronnym znawcą. Znane są powszechnie wynalezione przez Hospitaliera, a wspólnie z inżynierem Carpentierem skonstruowane przyrządy regestrujące, zwłaszcza monograf dla regestrowania diagramów przy motorach eksplozyjnych. Również nad automobilami pracował Hospitalier, zwłaszcza nad elektryczną transmisyą dla automobilów benzynowych. System ten zwany „inertia“, nie przyniósł jednakże pożądanych wyników.

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożyli: Dr Surzycki 50 K. M. B. G. z Radomyśla 2 K, Manuel Kiszakiewicz, em. st. dyrektor gimn., 10 K.

Składki. Dla dzieci w W. Ks. Poznańskiem, walczących przeciwko nauczaniu religii w języku niemieckim, złożył W. Krzeptowski 14 K 62 h, zebrano na walnem zgromadzeniu „Związku górali“.

Dla Wielkopolan, ofiar strajku szkolnego, łożyli: urzędnicy i robotnicy fabryki nafty W. Stawiarskiego w Krośnie 110 K, Bartmański 5 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył Trześniewski 10 K, zebrane od Polaków wiedeńskich.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Zrzędność i przekora“ i „Romantyczni“ (występ p. M. Przybyłko).

We środę: „Czajka“

We czwartek: „Cierpki owoc“.

W poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“.

Z kalendarza. We środę 13 marca: Katarzyny bon. i Krystyny; we czwartek 14 marca: Leona b. m. i Matyldy król.; w piątek 15 marca: Krwi P. J., Klemensa w. i L.

Wschód słońca 12 marca o godzinie 6 min. 2, zachód o godz. 5 min. 37; długość dnia godzin 11 minut 35.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 marca termometr doszedł od — 3·1 do — 1·4 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 12 marca o godzinie 7 rano stan barometru 740·8 mm., termometru — 3·2 C.; wiatr zachodni.

B. Gabryelska, Krzysztofory, Kraków. Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

Dział ekonomiczny.

Wiosenny jarmark na konie rozpoczął się wczoraj w Krakowie i trwać będzie do jutra. Koni wierzchowych i cugowych szlachetnej rasy przypędzono na jarmark bardzo mało i gdzieniegdzie tylko po stajniach prywatnych i po domach zajezdnych ulokowano droższe konie. Dzisiaj dopiero jarmark się ożywił, gdyż na plac Groble dostawili włościanie większą ilość koni, z których jednak bardzo niewiele przedstawiać może większą wartość. Większość koni włościańskich jest obrazem niskiego stanu hodowli koni wśród naszego włościaństwa. Pokup koni był słaby, handlarzy zjechało się mało.

Budapeszt, 12 marca. Pszenica na kwiecień 7·58 do 7·59; pszenica na maj 7·58 do 7·59; pszenica na październik 7·90 do 7·91; żyto na kwiecień 6·78 do 6·79; owies na kwiecień 6·82 do 6·83; kukurydza na maj 5·25 do 5·26; kukurydza na lipiec 5·39 do 5·40; rzepak na sierpień 13·60 do 13·70.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; pogoda piękna, zimno.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie wydalań gimnazyalistów polskich w zaborze pruskim z powodu strajku szkolnego, Koło polskie w parlamencie niemieckim zgłosiło następującą interpelacyę:

„Czy kanclerzowi Rzeszy wiadomo, że w państwie związkowem, Prusach, z wyższych i niższych zakładów naukowych częstokroć wydalają uczniów z powodu stanowiska ich rodziców w sprawie strajku szkolnego, — wskutek czego uczniowie ci nie mogą korzystać z obywatelskich praw państwowych, zagwarantowanych ustawami Rzeszy?

Co kanclerz Rzeszy wobec tego zamierza uczynić?“

Interpelacyę tę podpisało całe Koło polskie, a oprócz tego posłowie centrowi: dr Belzer, Burlage, Dasbach, Erzberger, dr Fleischer, Frank, Giesberts, Hebel, Holzapfel, Nacken, dr Schaedler, Sittart i Strzoda. Po raz pierwszy tedy po dłuższym czasie posłowie centrowi podpisali polską interpelacyę.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 marca.

Sprawy uniwersytetu. Jak dzienniki donoszą, odbyło się wczoraj posiedzenie senatu uniwersyteckiego, na którem profesorowie, którzy wyjeżdżali do Wiednia w sprawie ostatnich zajść, zdali sprawę ze swojej podróży, z audyencyi u prezydenta ministrów bar. Becka i ministra oświaty Marcheta, a nadto przedłożyli odpowiedź obu tych ministrów. Senat przyjął sprawozdanie to do wiadomości, a następnie uchwalił wykładów na uniwersytecie lwowskim w bieżącym kursie, to znaczy przed świętami Wielkanocnemi, już nie rozpoczynać.

Björstjerna-Björnson w sprawie ruskiej. Głośny literat i dramaturg norweski wystosował do redaktora wiedeńskiej „Ukrainische Rundschau“ list następującej treści:

„Wielce szanowny Panie Redaktorze! Ukraińscy studenci, których nieludzki rząd polski wtrącił do więzienia i trzymał ich w niem dopóty, dopóki nie postanowili umrzeć głodową śmiercią, przysłali mi z więzienia kartkę z podpisami. Nie mogę podziękować im za ten honor inaczej, jak przez oświadczenie, że właśnie zamierzam podnieść sprawę Ukraińców, mierząc tym razem przeciw samym Polakom (!). Ukraińscy studenci sami swoją zawziętością zwrócili uwagę całego cywilizowanego świata na swoją słuszną sprawę i na ich odwiecznych gnębicieli (!). Pozdrawiam ich za Pańskiem pośrednictwem z wyrazem podziwu.“

Miejska galerya sztuki we Lwowie. W połowie stycznia przez Lwów przechodziło wiele cennych zabytków przeszłości i dzieł sztuki w ręce zagranicznych antykwaryuszów. Mianowicie znany na Ukrainie zbieracz, p. Jan Jakowicz w Sitkowcach pod Humaniem, pozbywa się cennych swoich i olbrzymich zbiorów z obawy przed rozruchami i wogóle z powodu niepewnej sytuacyi w Rosyi. Dowiedział się o tem archiwaryusz miejski dr Czołowski i zaraz zakomunikował wiceprezydentowi miasta dr Rutowskiemu, który natychmiast nawiązał rokowania o zdobycie dla Lwowa tej wspaniałej galeryi. Rokowania te doprowadziły do pomyślnego rezultatu. P. Jakowicz zgodził się zbiory swoje, oceniane przez zagranicznych handlarzy na przeszło 300.000 rubli, odstąpić miastu za trzecią część tej sumy, byle tylko zostały razem z jego nazwiskiem związane, a wysłany na miejsce kustosz muzeum przemysłowego, dr Stroner, przysłał tak zachwycającą relacyę, że nie należało ani chwili czekać.

Jakoż wkrótce wyjechała do Sitkowiec komisya, złożona z wiceprezydenta miasta dra Rutowskiego, radnego dr Lisiewicza, dr Czołowskiego i artysty malarza p. Rejchana, pierwszorzędnego znawcy starych malowideł i rzeczy przemysłu artystycznego. Komisya ta, razem z obecnym na miejscu drem Stronerem, zbadała cały zbiór dokładnie, a odnosząc się do niego z wygórowanym skeptycyzmem i umyślnie w oczach własnych, dla uniknięcia odpowiedzialności deprecyonując kolekcyę nagromadzoną w dziewiętnastu pokojach dworu sitkowieckiego — przywiozła ze sobą takie sprawozdanie, że w przeciągu dwóch dni, tak komisya archiwalna, jak magistrat, sekcya skarbowa i wreszcie pełna Rada miejska jednogłośnie, z prawdziwym entuzyazmem uchwaliły zakupić cały zbiór niezwłocznie. Znalazły się pieniądze, usunięto wszelkie przeszkody transportowe, a dr Czołowski, który ponownie wyjechał na miejsce, przywiózł całą olbrzymią kolekcyę do Lwowa. Przed kilku dniami stanęły zbiory sitkowieckie we Lwowie. Pomieszczone one zostaną na razie w ubikacyach muzeum przemysłowego, gdzie ubiegłego roku była wystawa grottgerowska, zanim nie znajdzie się dla nich odpowiedniejsze pomieszczenie.

Zbiór obejmuje 386 obrazów olejnych, 45 miniatur i 42 akwarel, gwaszów i rysunków. Obficie reprezentowaną jest szkoła holendarska. Perłą zbioru jest obraz (66 cm. × 52 cm.) w bogatych stylowych srebrnych ramach, przedstawiający madonnę z Jezusem i Janem Chrzcicielem, na drzewie, z sygnaturą RAPHAEL URBINAS — MCCCCCVIII. Obraz ów zakupiony za 30 tysięcy dukatów przez kr. St. Augusta, był ozdobą jego galeryi i w roku 1797 został przezeń oddany rodzinie Dembowskich, od których drogą wiana przez babkę obecnego właściciela przeszedł w jego posiadanie. Potwierdza to oryginalny dokument królewski i jego pieczęcie na obrazie, który obok sygnatur i tradycyi posiada wiele cech Rafaelowskich i gdyby jako taki został stwierdzony — przedstawiałby wartość co najmniej miliona koron. W opisie byłego właściciela figuruje z ceną 120 tysięcy rubli.

Prócz galeryi obrazów zbiory p. Jakowicza zawierają drogocenne okazy porcelanowe.

Zamordowanie Petkowa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 12 marca).

Szczegóły zamachu.

Sofia. Naoczny świadek zamachu na Petkowa opowiada: Prezydent ministrów Petkow około godziny 5 po południu wracał z przechadzki w parku Borysa, położonego w południowej części miasta, w towarzystwie ministra wojny Sawowa, ministra handlu Genadjewa i ministra skarbu Pajakowa. W drodze ku miastu przyskoczył ku ministrom młody człowiek, strzelając z rewolweru. Pierwszy strzał zranił ministra handlu Genadjewa w ramię. Dalszy strzał ugodził Petkowa poniżej łopatki. Reszta strzałów chybiła. Prezydent ministrów próbował wsiąść do przejeżdżającego powozu, jednakże padł u stopni na ziemię i umarł po kilku minutach, gdy go wieziono powozem, jak się zdaje, skutkiem uszkodzenia przez kulę serca. Sprawca zamachu jest wydalonym urzędnikiem, nazwiskiem Petrow. Próbował on ucieczki, dogonił go jednakże przechodzący obok oficer gwardyi Konstantynow i natarł na niego szablą, poczem dwaj żołnierze policyjni uwięzili mordercę. Agent policyjny, który stale towarzyszył Petkowowi, dał kilka strzałów z rewolweru do uciekającego, lecz chybił. Rana ministra handlu Genadjewa jest, jak się zdaje, lekką. Ogółem panuje przekonanie, że chodzi o akt zemsty osobistej na Genadjewie, a prezydent ministrów padł przypadkowo ofiarą zamachu. Według innej wersyi sprawca zamachu miał wspólników, którzy zdołali uciec.

Sofia. Morderca prezydenta ministrów Petkowa, jest rodem z miasta Widdinia i nazywa się Aleksander Petrow. Przesłuchiwany w policyi podał, że niema żadnych wspólników, a zamachu dokonał celem „oswobodzenia Bułgarów“. Według innej wersyi, widziano mordercę w towarzystwie trzech jeszcze osób. Wersya ta potwierdza się.

Sofia. Porucznik Konstantynow, który z dobytą szablą ścigał sprawcę zamachu, opowiada:

Przechadzałem się właśnie po parku Borysa, gdy spotkałem czterech ministrów. Chciałem się właśnie ukłonić ministrowi wojny, gdy usłyszałem wystrzał, który, jak zauważyłem, wyszedł z grupy kilku młodych ludzi. Ogród był pusty. Po krótkiej przerwie padły ponownie trzy strzały. Z wyciągniętą szablą rzuciłem się na sprawcę zamachu (jego towarzysze uciekli) i wydarłem mu rewolwer. Sprawca usiłował się ukryć w ogrodzie pobliskiego domu, lecz przeszkodziłem temu i nadbiegającemu policyantowi kazałem go aresztować. Wróciłem potem do Petkowa, który mi dwukrotnie powiedział „Adieu“ i umarł.

Sofia. Minister Genadiew zranił mordercę, który strzelał z bardzo małej odległości. Oficer gwardyi Konstantynow, który był przypadkiem świadkiem zamachu, dobył szabli i zranił mordercę w ramię, oraz wytrącił mu z ręki rewolwer.

Morderca kupił rewolwer wczoraj w pewnym sklepie w Sofii i zapłacił za niego 16 franków. Wielki tłum ludu zebrał się po zamachu przed domem prezydenta ministrów Petkowa i długi czas pozostawał na tem miejscu, zachowując milczenie.

Genadiew do późnej nocy odbierał odwiedziny znajomych, którzy składali mu życzenia z powodu ocalenia. W mieście panuje zupełny spokój. Prefektowi policyi oddano wojsko do dyspozycyi.

Izba zbiera się dzisiaj popołudniu na posiedzenie.

Po zamachu.

Sofia. Przesłuchiwany przez sędziego śledczego zabójca Petkowa zeznał, że przed kilku tygodniami miał spór ze swoim szefem, którego obił. Do Sofii przybył dnia 22 lutego przez Serbię i zamieszkał u swego kolegi, relegowanego studenta Iwana Dziutrowa, potem zaś przeniósł się do hotelu. Na dzień przed morderstwem zaopatrzył się w rewolwer.

Sofia. Dziś w nocy policya aresztowała jeszcze dwóch młodych ludzi, podejrzanych o współudział w zabójstwie Petkowa. Prokurator państwowy przypuszcza, że może to być tylko zbrodnia polityczna. Sprawca zamachu przyznał się, że zamierzał zabić Petkowa.

Możliwość spisku.

Sofia. Natychmiast po zamachu zebrała się rada ministrów w mieszkaniu Petkowa. Uchwalono z powodu możliwości, że zamach jest następstwem spisku, wezwać władze wojskowe i administracyjne do poczynienia przygotowań w celu utrzymania porządku.

Nowy gabinet?

Sofia. Ks. Ferdynand bułgarski, bawiący obecnie w Paryżu, wróci prawdopodobnie zaraz do kraju w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Możliwą jest zmiana obecnej sytuacyi w kraju, z powodu śmierci Petkowa.

Sofia. Zaraz po zamachu zebrała się rada ministrów i uchwaliła wydać nadzwyczajne zarządzenia wojskowe dla Sofii i prowincyi.

Ministrowi spraw zagranicznych Stanciowowi oddano prezydyum gabinetu, oraz tymczasowo tekę robót publicznych, zaś, szczęśliwym trafem lekko rannemu Genadiewowi, powierzono tymczasowo tekę ministerstwa spraw zewnętrznych.

Książę Ferdynand.

Paryż. Książę Ferdynand bułgarski, który bawił tu od kilku dni i mieszkał w hotelu „Continental, na wieść o zabiciu Petkowa, natychmiast wyjechał do Sofii.

Sobranie wobec zamachu.

Sofia. Obrady sobrania odroczono aż do pogrzebu Petkowa.

Obawy prasy rządowej.

Sofia. Dzienniki podnoszą, że dzięki energii Petkowa zgnieciony został w ostatnich czasach ruch band bułgarskich w Macedonii i obawiają się teraz powrotu wpływów macedońskich.

Wrażenie w kraju.

Sofia. Zabicie Petkowa wywołało w całej Bułgaryi wielkie wrażenie, mimo że Petkow z powodu swej bezwzględności posiadał wielu wrogów.

Duma.

(Telegramy „N. Reformy“ z 12 marca).

Alarmujące pogłoski.

Berlin. Do „Vors. Zeit.“ donoszą z Petersburga: Pewna wysoko postawiona osobistość, dobrze poinformowana o zamiarach rządu, zapewnia, że Duma rozwiązana zostanie w ciągu dni 10. Powód do rozwiązania da sprowokowana przez reakcyonistów dyskusya nad kwestyą żydowską. Równocześnie rozchodzi się wieść, że rząd nakazał przygotować częściową mobilizacyę wojsk — wobec spodziewanych wkrótce „ważnych wypadków“.

Opozycya wobec Stołypina.

Petersburg. Kadeci uchwalili nie reagować na deklaracyę rządu, którą Stołypin wygłosi we czwartek. Gdyby skrajna lewica inne zajęła stanowisko, kadeci wejdą z nimi w rokowania, aby zajęte zostało jednomyślne stanowisko wobec Stołypina.

Interpelacye w Dumie.

Petersburg. Lewica Rady państwa postanowiła zainterpelować ministra spraw wewnętrznych w sprawie okólnika, zabraniającego urzędnikom należenia do jakiegokolwiek stronnictwa opozycyjnego. Okólnik pozostaje w sprzeczności z manifestem październikowym.

Prośba o ułaskawienie.

Petersburg. Na mocy uchwały frakcyi socyalistycznej poseł z Niżnonowgorodu Romanow i bezpartyjny poseł Władymirski zwrócili się do ministra wojny z prośbą o ułaskawienie czterech osób, skazanych w Niżnymnowgorodzie na karę śmierci za zrabowanie magazynu wojskowego. Minister wojny odpowiedział, że nie jest kompetentnym w tej sprawie i przesłał podanie głównodowodzącemu okręgu wojskowego w Moskwie. Spodziewają się, że stamtąd podanie to wydane zostanie do cara.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 12 marca.)

Moskwa. Wydalenie przez magistrat robotników tramwajowych, wywołało w mieście wielkie wzburzenie. W niedzielę odbyły się w tutejszych fabrykach zgromadzenia. Uchwalono wysłać deputacyę do Petersburga do posłów socyalno-demokratycznych i wezwać ich do wniesienia w tej sprawie interpelacyi w Dumie.

Zamach.

Jałta. Na generał-gubernatora Dembasewa wykonano **zamach bombą**. Gubernator i jego woźnica zostali lekko ranni. Sprawca zamachu zastrzelił się.

W uniwersytecie kijowskim.

Kijów. Rada profesorów odmówiła studentom wszelkich ustępstw. Studenci ogłosili bojkot uniwersytetu. Zachodzi obawa represyj. Wczoraj studenci rozpędzili słuchaczów, i zrywali wykłady. Jest obawa poważnych zaburzeń.

Bomba w banku.

Odessa. W filii Banku rosyjskiego handlu zewnętrznego znaleziono bomby. Ma to związek z zamierzonym rabunkiem w banku. Bomby przyniósł niejaki Kuźmin, który organizował napaść.

Ujęcie zabójcy.

Wołkowyszki. Ujęto Wasiljewa, który uciekł z Petersburga, oskarżony o zabójstwo pułkownika Legata.

Z Sejmu krajowego.

Uchwalona przez Sejm nowa ustawa drogowa czyni wreszcie zadość głośnym żądaniom gmin wiejskich, bo znosi zupełnie tak uciążliwe dla tych gmin szarwarki drogowe. Już ustawa drogowa z r. 1897 ograniczyła je do dwóch dni tygodniowo, podwyższając w ich miejsce ówczesny trzyprocentowy dodatek do podatków bezpośrednich na 10 procent. Przyjęta obecnie ustawa, znosząc zupełnie wszelkie prestacye osobiste, podwyższa dodatki do podatków na cele drogowe na 18 procent. Podatek ten opłacać mają nietylko ci, na których dotychczas ciążył obowiązek szarwarków, lecz wogóle wszyscy opodatkowani.

Wedle obliczeń Wydziału krajowego, przeprowadzonych na podstawie sprawozdań Wydziałów powiatowych, wartość dotychczasowej dwudniowej prestacyi wynosiła łącznie 2,351.000 koron — z czego procentowo przypadało na obszary dworskie 2·68 procent, na gminy miejskie 18·46 prc., na gminy wiejskie 78·86 prc. W przyszłości zaś przez nałożenie dodatków do podatków bezpośrednich obszary dworskie partycypować będą w ciężarach drogowych w wysokości 20·71 prc., gminy miejskie 24·61 prc., gminy wiejskie 54·68 prc. Ciężary miast będą więc większe, niż dotychczas, lecz głównie obszary dworskie w sprawiedliwszej, niż dotychczas, sposób pociągnięte zostaną do ponoszenia ciężarów drogowych.

Ze Lwowa donoszą:

„Wobec zapowiedzianego przez rząd na jesień b. r. dalszego ciągu sesyi sejmowej, celem załatwienia sprawy sejmowej reformy wyborczej, komisya reformy wyborczej na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie odroczyć dalsze obrady i prace swe tak przeprowadzać, by przygotować projekt reformy wyborczej sejmowej na sesyę jesienną“.

Telegramy „N. Reformy“ z 12 marca.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu po odesłaniu kilku wniosków do komisyi, nastąpiło głosowanie nad sprawozdaniem komisyi o wniosku p. Pinińskiego, aby Wydział krajowy jeszcze w bieżącej sesyi przedłożył projekt zmiany regulaminu obrad. Wnioski komisyi przyjęto.

Poseł Leo w zastępstwie p. Merunowicza imieniem komisyi wodnej przedstawił sprawozdanie o budowie dróg wodnych.

Poseł Kozłowski podniósł znaczenie tej sprawy dla życia ekonomicznego naszego kraju, skreślił jej dzieje i z naciskiem zauważył, jaką lekkomyślnością byłoby ze strony kraju, gdyby się przestał energicznie domagać wprowadzenia w życie ustawy o budowie dróg wodnych, którą wykonano drogą wzajemnych ustępstw.

Sprawozdawca dr. Leo przyłącza się do tych wywodów, poczem uchwalono wnioski komisyi a mianowicie o wezwaniu rządu ponownie, aby jeszcze w r. 1907 rozpoczął roboty około budowy kanału spławnego między Wisłą a Odrą, aby zaraz zwołał utworzoną przy ministerstwie handlu radę przyboczną dla budowy dróg wodnych.

Poseł Kaz. Lubomirski imieniem komisyi wodnej przedstawił projekt ustawy zmieniającej ustawę krajową o regulacyi rzek przez włączenie regulacyi górnych biegów rzek i ich dopływów, tudzież zabudowania potoków górskich.

Poseł Abrahamowicz przedstawił historyę tej sprawy na gruncie wiedeńskim.

Poseł Kolischer podniósł, że ustawa proponowana, jest tylko pierwszą o regulacyi górnych biegów, po której nastąpić mają dalsze.

Uchwalono projekt ustawy i wnioski komisyi bez zmiany, a mianowicie o wezwanie rządu, aby jak najrychlej przeniósł sekcyę oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich z Sambora do Lwowa i aby przyłączył ją do namiestnictwa; aby utworzył ekspozyturę sekcyi w Krakowie dla wykonania zabudowań potoków w dorzeczu Wisły; aby w jak najkrótszym czasie powiększył personal galicyjskich sekcyi oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich.

Nastąpiła dyskusya nad przedłożonym przez Wydział krajowy, a przyjętym przez komisyę drogową projektem ustawy o policyi drogowej.

Po dłuższej dyskusyi, w której uczestniczyli Stapiński, Kramarczyk, Huryk, Urbański, Filip Włodek, sprawozdawca Wiszniewski, Jabłoński i Skołyszewski, przyjęto w trzeciem czytaniu tę ustawę.

Następnie uchwalono wniosek Marsa wstawiający do budżetu corocznie 6000 koron na podróże naukowe dla lekarzy w służbie krajowej, oraz przyjęto wniosek komisyi budżetowej w sprawie zmiany etatu posad i płac personelu lekarskiego i funkcyonaryuszy administracyjnych krajowego szpitala powszechnego we Lwowie i krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Obrady przerwano do godz. 7-mej wieczorem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 12 marca.

† Herman Loebl.

Lwów. Herman bar. Loebl, były minister dla Galicyi, były namiestnik Moraw, były wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego, umarł tu dzisiaj.

Niezwykły sukces Czechów.

Berno. Na zgromadzeniu gremium nieprotokołowanych kupców po raz pierwszy wybrano całe prezydyum, złożone z samych Czechów. Dotąd skład prezydyum tworzyli sami Niemcy.

Sejm istryjski.

Tryest. W ubiegłym tygodniu Sejm istryjski uchwalił w drodze wniosku nagłego zażądać od rządu zwołania Sejmu, celem uchwalenia jeszcze przed wyborami, przymusu wyborczego do Rady państwa. Rząd odpowiedział, że gotów jest zwołać Sejm pod warunkiem, że będzie on obradował w Capo d'Istria i że zachowane będzie dane Słowieńcom przyrzeczenie, że na słowieńskie interpelacye odpowiadać będzie rząd w języku słowieńskim; natomiast wszelkie inne punkty nie mogą być uwzględnione, wobec tego, że nie przyszło do ostatecznego porozumienia.

O tem postanowieniu rządu zawiadomił namiestnik ks. Hohenlohe marszałka Sejmu istryjskiego Ricciego. Marszałek zwołał natychmiast posiedzenie włoskiego klubu większości, poczem zawiadomił namiestnika, że składa godność marszałka i prosi o zawiadomienie o tem rządu centralnego.

Wobec tej nowej sytuacyi, ze względu na krótkość czasu, zdaje się, że Sejm istryjski nie zbierze się przed wyborami do Rady państwa.

Ks. Bülow i Posadowsky.

Berlin. Wiadomość o wynikłych na gruncie taktyki parlamentarnej nieporozumieniach pomiędzy Bülowem a Posadowskym potwierdza się. Rychłe ustąpienie Posadowskiego jest bardzo prawdopodobne.

† Casimir Perier.

Paryż. Dzisiaj w nocy zmarł były prezydent republiki Casimir Perier.

Kazimierz Perrier, były prezydent Republiki, który zmarł dzisiaj, został wybrany prezydentem po nagłej śmierci Faure'a. Złożył on rządy przed upływem okresu, ustępując w czasie najgorętszych walk z powodu sprawy Dreyfusa. Przyczyny jego ustąpienia dotąd jeszcze nie zostały dostatecznie wyjaśnione. Był także prezydentem gabinetu ministrów, poczem piastował godność senatora. Był on jednym z najbogatszych ludzi we Francyi.

Ces. Wilhelm w Londynie.

Londyn. Tutejsza „Finanzchronik“ donosi, że w kołach City odbywają się poufne narady nad urządzeniem uroczystości na cześć cesarza Wilhelma, który ma przybyć do Londynu.

Zabójstwo polityczne.

Bukareszt. Milioner grecki Konstandados został zabity przez pewnego Macedończyka. Sądzą, że morderstwo miało podkład polityczny.

Zniknięcie milionera.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że milioner Fryderyk Weyer-Hauser, zwany „królem drzewnym“, bogatszy jeszcze od Rockefellera, znikł gdzieś bez śladu. Poszukiwania za nim pozostały bez skutku.

Praga. Dzienniki zapewniają, że Sejm wbrew opozycyi Młodoczechów, uchwali przymus głosowania przy wyborach do parlamentu.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Król przyjął na posłuchaniu o godz. 11-ej przed południem ministra spraw wewnętrznych hr. Andrassy'ego, który złożył sprawozdanie ze spraw swego wydziału.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

1 lub 2 pokoje

z całem utrzymaniem, zaraz do wynajęcia w pensyonacie p. Borońskiej, ulica Karmelicka L. 24, I i II piętro. Wiadomość na II piętrze

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 marca. (Giełda południowa.)

Marki 117·77. Renta majowa 99·00. Renta koronowa węgierska 95·—. Akcye austr. zakł. kred. 686·—. Akcye węg. zakł. kred. 808·—. Akcye Anglobanku 314·—. Akcye Unionbanku 592·50. Akcye Bankvereinu 566·00. Akcye Länderbanku 465·00. Akcye kolei państwowych 681·25. Lombardy 154·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 564·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 619·75. Rima-Muranyi 568·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·25. Ruble 253·50.

Usposobienie: silne.

Berlin, 12 marca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 215·00. Tow. dyskontowe 182·50.

Usposobienie: spokojne.

Skład apteczny Magistra farmacyi **Jadwigi Klemensiewiczowej** Kraków Karmelicka 15. poleca jako specyalność: wszelkie artykuły hygieny kobiecej.

Uczeń VII kl. gimn. udziela lekcyi kolegom (koleżankom) z klas niższych. Przy gorliwości swej spodziewa się rezultatów odpowiednich.
Wiadomość w sklepie optycznym. **Kraków**, Floryańska l. 2. 1210 1 3

Lokal na biuro

w śródmieściu 6 pokoi **poszukiwany do najęcia z dniem 1 lipca 1907.** Zgłoszenia poste restante **Nr 976.** 1211 1 6

Piekarz

katolik, poszukuje piekarni do wydzierżawienia w Galicyi, w małem mieście lub miejscu kąpielowem. — Zgłoszenia z podaniem warunków i opisaniem miejscowości przyjmuje **Karol Gajer w Tenczynku.** 1206 1 2

Pokój z umeblowaniem i obsługą u porządnej rodziny dla pań jest od 1-go kwietnia do wynajęcia. Ul. Długa 45, I p. na lewo. 1207

Dowody życia zagrobowego!

Czy człowiek żyje po śmierci?

Przez Dra F. Hartmana. Treść: Najwyższa prawda wszechświata. Najwyższa prawda w życiu ludzkiem. Napoleon Wielki o religii i życiu pośmiertnem. Śmierć, a co potem? Rozmaite stany świadomości. Cel istnienia ludzkiego. — Broszura ta uchroniła już niejednego od wielu nieszczęść wynikających z materyalistycznego pojmowania życia. Cena 1 K (z przesyłką poczt. 1 K 10 h.). Do nabycia w znaczniejszych księgarniach lub adresując wprost do „Wydawnictwa Więcej światła“, Kraków, dz. I.
1118 3 7

Grabiarki amerykańskie

z siewnikami do koniczyny i wszelkich traw, oraz Schütz i Bethkiego pługi dwu i trzech skibowe a także kultywatory stalowe poleca **przy wczesnem zamówieniu** 1099 3 3
B. Prüwer w Krakowie.

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia
SZARSKI I SYN
w Krakowie.
Rok założenia 1853. 128 26 0

L. 724. 1191 1 3

Konkurs.

Celem obsadzenia z dniem 21 marca b. r. posady **adjunkta gospodarczego** w dobrach hr. Tenczyńskiego, z płacą roczną 720 koron, dodatkiem służbowym 120 koron, płacą na wikt 480 koron, na opał 120 koron i wolnem kawalerskiem pomieszkaniem, rozpisuje się niniejszem konkurs.
Podania udokumentowane metryką urodzenia, świadectwami odbytych i ukończonych studyów w średniej szkole rolniczej i praktyki przy gospodarstwach renomowanych, wraz z życiorysem, należy wnieść do 20 marca b. r. na ręce podpisanej Administracyi dóbr.
Krzeszowice, dnia 7 marca 1907.
Administracya Dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

NA POST

RYBY wędzone i marynaty. — Sygi rosyjskie, Łosoś, Flondry, Biklingi. — Znakomite Śledzie marynowane ubierane sztuka 24 hal.
KAWIOR niesolony.
SERY wszelkiego rodzaju. krajowe i zagraniczne.
MASŁO deserowe i kuchenne.

Na Święta

SZYNKI praskie, kiełbasy wiejskie. — 1174 2 10
DRÓB dobrze tuczony.
WINA reńskie, francuskie, węgierskie, austryackie i szampańskie. —
KOMPLETNE dostawy świąteczne.
MAJONEZY, Galarety, Pasztety z drobiu i dziczyzny — poleca
HANDEL DELIKATESÓW
pod firmą
L. Aksmann w Krakowie
ulica Floryańska Nr 31.
Firma odznaczona kilkakrotnie złotemi medalami za dostawy bufetowe.

Na rzecz T. S. L.

lub innego towarzystwa (stosownie do życzenia) przeznaczę chętnie połowę prowizyi, płatnej agentom od ubezpieczeń życiowych! Kto tedy pragnąłby zasilić fundusze drogich mu instytucyj, a byłby skłonny ubezpieczyć się na życie na znakomitych warunkach w pierwszorzędnem powszechnie znanem towarzystwie lub też zachęcić do tego kogo ze swych znajomych, zechce nadesłać zaraz swój adres względnie adresy swych pzzyjaciół, nadających się do ubezpieczenia i bliższe szczegóły. **Ubezpieczam również osoby, nieprzyjęte przez inne towarzystwa!** 1172 2 2
Adres: „Okazicielowi Stokoronówki Serya 1129 i kwitu inseratowego“, poste restante Lwów.

Dom sukienniczy
„MORAVIA“
Berno (Mor.)
wysyła swój najświeższy obfity
Zbiór próbek na porę wiosenną i letnią
z cenami zdumiewająco niskiemi za darmo, opłacony. 904 8 8

Jubileusz Elizy Orzeszkowej

uczciła
„BIBLIOTEKA POWSZECHNA“
wydaniem sztuki przerobionej z powieści na scenę p. t.
„MEIR EZOFOWICZ“
(Biblioteka powszechna Nr. 621).
Ostatnia serya tego wydawnictwa zawiera:
601. Baumbach, Złatoróg. Baśń alpejska.
602/603. Charakterystyki liter.: XVI. Stanisław Wyspiański przez A. Mazanowskiego.
604. Daudet, Nowelle I.
605. Andersen, Książka z obrazkami bez obrazków.
606/610. Jokaj, Złoty człowiek t. I.
611/615. Jokaj, Złoty człowiek t. II.
616. Twain, Humoreski I.
617. Syrokomla, Nocleg hetmański.
618/619. Słowacki, Sen srebrny Salomei.
620. Poe, Nowelle I.
Dalsze tomiki w druku.
Każdy numer osobno do nabycia w księgarniach.
Pojedynczy numer 12 ct.
Równocześnie wyszły
2 nowe nader ważne ustawy 2
Ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych z dnia 16 grudnia 1906. Dz. u. p. Nr. 1 z roku 1907, na język polski przełożył i **objaśnieniami opatrzył** dr Zdzisław Słuszkiewicz.
Cena egzemplarza 1 K, z przesyłką 1 K 20 h.
Ustawa o reprezentacyi państwa. Ordynacya wyborcza dla Rady Państwa z wykazem okręgów wyborczych w Galicyi i Bukowinie z dnia 26 stycznia 1907 oraz **Ustawa o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń** z dnia 26 stycznia 1907, Dz. p. p. Nr. 18. **Ustawy regulaminowe dla Rady Państwa** przełożył i objaśnił J. M. Kocowski kand. adwokacki. 1142 2 3
Na składzie w księgarniach.
Cena egz. 1 K 20 h. z przesyłką 1 K 40 h.
Katalogi na żądanie przesyła darmo i opłatnie
W. Zukerkandel księgarnia
w Złoczowie.

Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa Pomocy kredytowej w likwidacyi
w Krakowie,
odbędzie się dnia **26 marca 1907** o godzinie 6 wieczorem w lokalu pod l. 18 przy ulicy Jabłonowskich na parterze, a gdyby o oznaczonej godzinie dostateczna ilość P. T. Członków się nie zebrała, odbędzie się o ½7 godzinie w tymsamym dniu w tymsamym lokalu drugie posiedzenie, na którem bez względu na ilość przybyłych członków uchwały prawomocne zapadną.

Porządek obrad:

1) Przyjęcie bilansu za czas od 1 października 1905 do dnia 31 stycznia 1907 i udzielenie Likwidatorowi absolutoryum na wniosek komisyi rewizyjnej.
2) Wnioski członków.

W końcu wzywam wszystkich P. T. posiadaczy książeczek oszczędnościowych, aby po należne im pieniądze się zgłosili tym więcej, że oprocentowanie złożonych wkładek od 1 października 1905 roku ustało.
Kraków, dnia 10 marca 1907.
Fr. I. Czoponowski
dyrektor Banku chrześciańskiego jako likwidator Towarzystwa Pomocy kredytowej. 1209

APTEKA
Fort. Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska 1.
poleca następujące wyroby własne:
„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów, Pudełko 30 sztuk 90 hal.
Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.
Cena flakonu koron 2 i koron 4.
„Jahra“ Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.
„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust. znakomita woda do utrzymywania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.
„Jahra“ Wata Mentoformolowa wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal.
Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 175 33 50

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa pożyczkowego i oszczędności
w Skawinie,
odbędzie się **dnia 19 marca 1907** o godzinie 4 po południu w lokalu Kasy Towarzystwa w Skawinie.

Porządek obrad:

1. Przyjęcie bilansu za rok 1906 i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum na wniosek komisyi rewizyjnej;
2. Rozdział zysku na Wniosek Rady nadzorczej;
3. Wybór 3 członków Rady w miejsce ustępujących;
4. Wybór komisyi rewizyjnej.
5. Wybór Dyrekcyi i zastępców Dyrekcyi;
6. Wnioski członków.

Skawina, dnia 5 marca 1907.
Antoni Tytko prezes.
1134 3 3

Herz i Spółka

Tartak parowy i Fabryka Parkietów
Chodorów, Galicya,
dostarczają w świetnej, najnowszego fasony fabrykacyi suchych parkietowych deszczułek do podłóg jakoteż fryzów i listew przyściennych.
Wielkie zapasy. Roczna produkcya 100.000 m.² 461 16 23

Na wiosnę 1907

polecamy nasiona leśne, flance leśne na żywopłoty
Drzewa owocowe. 1192 1 10
Produkcya nasion i Szkółki leśne i owocowe
Zassów pod Czarną.
Cennik ilustrowany opłatnie i odwrotnie.

Za darmo

los, który wygrać może
10.000 kor.
dostanie każdy kupujący przedmiot złoty lub srebrny od 5 koron w najtańszym zakładzie zegarmistrzowskim przy **ul. Floryańskiej 31 w Krakowie u S. ZAHNA,** dostawcy związku c. k. urzędników państw.
Najtańsze ceny: zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50, Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. — Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. — Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 1178 2 8

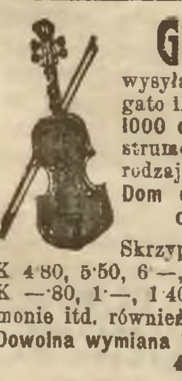
Nowo otworzony
Dom szwajcarskich haftów
przy ul. Dominikańskiej 2, 1187 2 3
poleca swój bogato zaopatrzony skład bluzek i sukien haftowanych, koronek gipiurowych, oraz wielki wybór stor i kap tiulowych.
Nabywszy towar w większej ilości, sprzedaje go po cenach najtańszych.

Korzenie cykoryi.

Niżej podpisana firma zwraca się do P. T. Panów Gospodarzy i Właścicieli dóbr z uprzejmą prośbą o przedsięwzięcie próbnej uprawy tej **dobrze rentującej się,** dla krajowego gospodarstwa bardzo **ważnej i cennej** rośliny i służy chętnie wszelkiemi bliższemi wyjaśnieniami. 1198 1 3
Linc n/D.
Henr. Franka synowie.

W celu matrymonialnym

panna młoda, inteligentna, z dobrego domu, posiadająca kilka tysięcy koron posagu i mogąca ewentualnie zapewnić protekcyę w uzyskaniu stanowiska, pragnie zawiązać znajomość z mężczyzną, młodym, inteligentnym, na stanowisku lub z widokami na przyszłość. — Za dyskrecyę ręczy się.
Zgłoszenia nie anonimowe (możliwie z fotografiami) pod **A. J. E.** za okazaniem kwitu inser. poste restante **Kraków.** 1184 2 2



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło **1000 odbitek** dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD,** Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.
Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.
458 10 60

Dom piętrowy

i parcela pod budowę w Czarnej Wsi do sprzedania. — Wiadomość: **M. Stanek w Czarnej Wsi.** 1124 3 6

IMPREGNOWANE
płótna nieprzemakalne
na płachty wozowe, na namioty, werandy, (**fartuchy** dla p. p. masarzy i rzeźników) gotowe płachty wozowe z uszyciem i okuciem od 2 kor. za 1 m.²
poleca 1126 2 20
I-sza gal. fabryka worków i płócien nieprzemakalnych
Jan Bieniek w Podgórzu

Od 40 lat znana herbata z Rączką jest zawsze doskonała i świeża 241 23 0
Herbata Ceylon Darling po K 1·30 za ¼ funta
Herbata Ceylon Gonar po K 1·70 za ¼ funta
są wyborne gatunki w Magazynie Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 34.

Mężczyzna

lat 35, żonaty, obznajmiony z pracą biurową, sądową, z ekspedycyą i taryfą kolejową, jak również maszynami rolniczemi, poszukuje posady magazyniera, biurowej, ewentualnie dozorcy do dnia 15 b. m.
Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **A. P.** 1145 2 4

Do sprzedania w Kalwaryi willa murowana o 5 pokojach i wszelkich ubocznych ubikacyach, z ogródkiem, pięknie położona. Do zamiany na kamienicę w Krakowie folwark blizko Tarnowa. Do sprzedania kilka ładnych majątków ziemskich i domów.
Bliższe szczegóły: **Kraków,** ulica Czysta l. 13, I piętro na prawo. Między godz. 1—3 co dziennie. 1138 2 3

Korzystna lokacya kapitału!!!

8000 złr. poszukuje się na hypotekę 7% od sta. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **1127.** 1127 2 5

Spólnika

z kapitałem 10.000 złr. poszykuje jedyne w kraju przedsiębiorstwo fabryczne. Kapitał zabezpieczony.
Zgłoszenia przyjmuje Administracya źN. Reformy“. pod **1128.** 1128 2 5

Prawdziwy miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5-kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po **6 koron z opłatą poczty** i blaszanki. — **Miód pitny** zaś w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po **5 kor. 60 h również z opłatą poczty.** Na żądanie w beczkach koleją **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 1046 9 25

Zdolni ślusarze

maszynowi znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem we fabryce maszyn i odlewarni żelaza **E. Bredta i Ski w Ottynii.** 1180 3 3

Najprzedniejszą
Herbatę Ceylon
„Rangalla Ceylon Tea“
pod własną marką ochronną **„Palma“**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie: 888 8 15

Nr 1 opakow. czerw.-złote	K 1·40 za 125 gr.	K 0·75 za 62½ gr.
Nr 2 „ fiolk.-złote	K 1·20 za 125 gr.	K 0·65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca
A. HAWEŁKA w KRAKOWIE
Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Ponieważ Zwyczajne Walne Zgromadzenie ogłoszone na dzień 10 marca b. r. z powodu braku kompletu do skutku nie przyszło Zarząd kasy horych przy Gal. Tow. Farm. „Unitas“ w Krakowie zwołuje

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się **dnia 24 marca 1907 r.** o godzinie 9-tej rano w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej l. 2, I p., z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Zagajenie;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania;
3) Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za rok 1906;
4) Wybór delegatów ze strony pracodawców;
5) Wybór członków Sądu polubownego;
6) Wybór członków komisyi rewizyjnej;
7) Wnioski i interpelacye. 1216 1 2

Kraków, dnia 10 marca 1907.
Mr Antoni Śmieszek, prezes.
Mr Władysław Miętus, sekretarz.

Wino!

Dalmatyńskie, naturalne **czerwone** litr po 44 halerze, **białe** 3-letnie 50 halerzy, wysyła w baryłkach, począwszy od 50 litrów, **Edmund Pauk,** skład win, **Fiume.**
Próbka, 5 kg. przesyłka, dla przekonania się o wybornej jakości kosztuje 3 K opłatnie do każdej poczty, — Cennik opłacony za darmo. 805 10 30

Do spółki

katolika z kapitałem 10.000 do 20.000 koron poszukuje znany c. i k. nadworny fotograf, Polak, katolik, posiadający świetną klientelę i bardzo dobre referencye. Wielki zysk zagwarantowany. Fachowe wiadomości niepotrzebne. — Bardzo odpowiednia spółka dla pań.
Zgłoszenia pod: **„Nadzwyczajna sposobność“, Wiedeń, 8 2, Bennoplatz** poste restante. 1203

Pomocnika

z działu żelaznego poszukuje **W. Halski, Kraków.** 1195 1

Dwupiętrowa kamienica

do sprzedania.
Graniczna 15. 1202 2 3

Na święta

Ilustr. Kucharz krakowski
dla oszczędnych gospodyń z uwzględnieniem higieny i dyet. Praktyczne przepisy **do ciast** legumin etc. p. **Gruszeckiej** wydanie X ilust. opr. 4 korony.
366 obiadów.
Znakomita kuchnia krakowska p. Gruszeckiej opr. K 2.
Do nabycia we wszystkich księg. Za nadesłaniem należyt. za przekazem poczt. wysyła księg. nakład. **Fab. Himmelblaua w Krakowie, ul. św. Tomasza 16** (róg Floryańskiej). 1213 1 10

Większa realność

do parcelacyi lub na fabrykę, również jako rezydencya z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania.
Wiadomość: notaryat, **Kraków,** ul. św. Anny, **p. Karpiński.** 1030 5 5

Parcela pod budowę, z gruntem urodzajnym, przy głównej drodze, tuż koło Krakowa, zaraz **do sprzedania.** Po przyłączeniu do Krakowa wartość 10-ciokrotna. — Wiadomość: **Wajda, Kraków,** ul. Starowiślna 45. 1196 2 3

Parisienne!

Institutrice diplomée donne des leçons de français et conversation.
Rue Karmelicka 37. Ier étage, de 2 à 5 heures. 909 6 10

Znakomite
sardynki norweskie
w pomidorach, marynowane i wędzone — w oliwie — poleca handel towarów kolonialnych pod firmą
Wojciech Olszowski
w Krakowie, 788 7 0
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Handel korzenny

z pokojem do śniadania natychmiast do sprzedania. Bliższej informacyi udzielą **Schiller - Bilikiewicz, Kraków.** 1109 3 4

Chcąc jak najspieszniej wysprzedać świeżo **przybyłe jabłka,** sprzedaję kilo jabłek kompotowych po 50 hal., kilo deserowych po 56—60 hal. — Ulica św. Jana l. 12. 896 8 8

Kamienica II piętr.

w bardzo ładnem położeniu z ogródkiem (200 □) jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udziela się **A. K.** poste restante **Podgórze.** 1082 4 12

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 złr. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu,** Węgry. 613 20 20

Parcele budowlane

przeszło 400 sążni □, 25 sążni frontu, w Krakowie, ul. Zielona, obok szkoły miejskiej, oraz **dom dwupiętrowy** przy tejże ulicy jest do sprzedania.
Wiadomość u właściciela ul. Starowiślna l. 23. 776 9 14

ROSSKOPFA PATENT LUB ROSSKOPFA KOLEJOWY ZEGAREK
złr. 3·50.



System Rosskopf złr. 1·50. Fabryka zegarów **„Rosskopf-Frère“ w Szwajcaryi** poleciła mi jej prawdziwy kotwicowy zegarek remontoar **„Patent Rosskopfa“** sprzedawać za połowę ceny **złr. 3·50,** ażeby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę między zegarkiem prawdziwym **„Patentem Rosskopfa“** a naśladownictwem **„System Patentu Rosskopfa“,** który u mnie kosztuje tylko **złr. 1·50.** Prawdziwy zegarek **„Patent Rosskopf“** lub **zegarek „kolejowy Rosskopfa“** ma 36 godzinne, szkłem kryte wnętrze kotwicowe z kamieniami i pełni służbę 25 do 30 lat, zaś tani zegarek **„System Rosskopfa“** już po kilku latach staje się nieużytecznym.
3-letnie piśm. poręczenie Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.
Pierwszy skład zegarków Rosskopfa
MAX BÖHNEL
zegarmistrz,
Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27. Tel. 3523.
Zażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo opłaconego. 135 20 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.